

SŁOWO POLSKIE

Rok VI Nr 331 (1825)
Wydanie ABC

23, 24, 25 i 26 grudnia 1951 r.

Cena 30 groszy.
Dziś 8 stron.

W dzisiejszym numerze:

Na stronie 3-ciej
Ludzie Wrocławia
mówią o sprawach
najważniejszych

Nasi korespondenci
z przodujących zakładów
analizują źródła
sukcesów produkcyjnych

Na stronie 4-tej
kolumna powieści
Arkadego Fiedlera
„Mały Bizon”

Na stronie 5-tej
kolumna satyry
rysunkowej

Na stronie 6-tej
reportaż wiejski

Z pośrodków
grudniowych
numerów „Słowa”
odtwarzamy obrazy
z niedawnej przeszłości
naszego Wrocławia

Na stronie 8-mej
Wiech

Płyną radosne meldunki O WYKONANIU ZADAŃ PLANU NA 1951 ROK

O godzinie 1-ej w nocy
22 grudnia huta „Zygmunt”
zrealizowała plan

LICZBA zakładów pracy, które wykonały przedterminowo tegoroczne zadania produkcyjne, zwiększa się każdego dnia. W dniu 22 bm. o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego zameldował Centralny Zarząd Przemysłu Maszyn Rolniczych, podległy Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego.

W BIEŻĄCYM roku przemysł ten opanował produkcję szeregu nowych typów maszyn, jak np. siewników ciągnikowych 3-metrowych, sortowników motorowych do ziemiaków, kosłówek typu K-14 i pługów ciągnikowych lakowych.

O godzinie 1-ej w nocy dnia 22 grudnia br. zakończyła realizację planu na rok bieżący huta „Zygmunt”.

Pierwsze w hucie wykonały plan załogi stalowni i koksowni. Źródłem osiągniętego sukcesu by-

ły przede wszystkim coraz szerzej stosowane szybkościowe wytopy.

W hucie „Zygmunt” pracuje Irena Dziklińska — rdzennarka, która w dniu 21 grudnia wykonała zadania Planu 6-letniego.

22 BM NA 9 DNI przed terminem, załoga Zakładu M-1 im. Wilhelma Piecka w Żychlinie wykonała plan produkcji na rok 1951.

Na uroczystości związanej z tym osiągnięciem oraz 30-leciem istnienia fabryki obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu

Ciężkiego i Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Elektrycznych. Obecna była również szef misji dyplomatycznej NRD, ambasador Anne Kundermann. Załoga zobowiązała się do końca br. dać ponadplanową produkcję wartości półtora miliona złotych.

W czasie uroczystości głos również zabrała szef misji dyplomatycznej NRD, ambasador Anne Kundermann, która m. inn. stwierdziła, że amerykańscy podlegacze wojenni są inicjatorami ohydnej nagonki na granicę pokoju i przyjaźni, na granicę Odry i Nysy i podkreśliła, że masy pracujące NRD radują się osiągnięciami produkcyjnymi polskich mas pracujących, gdyż służą one sprawie umocnienia pokoju, sprawie zwycięstwa sił postępu.

Pani Kundermann zakończyła swe przemówienie wznosząc w języku polskim okrzyk: „Niech żyje przyjaźń polsko - niemiecka”, „Niech żyje Prezydent R. P. Bolesław Bierut!”



Najserdeczniejsze życzenia świąteczne Czytelnikom, Korespondentom i Współpracownikom przesyła

REDAKCJA
„Słowa Polskiego”

Min. Wyszyński piętnuje zbrodniczą ustawę amerykańską o finansowaniu zdrajców i szpiegów

W KOMISJI Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przewodniczący delegacji radzieckiej, minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński wygłosił 19 grudnia br. przemówienie, w którym omówił agresywną działalność Stanów Zjednoczonych i ich ingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów.

MINISTER Wyszyński rozprawił się na wstępie z pełnym licznym wypaczeń faktów, insynuacji i oszczerstw wobec Związku Radzieckiego i rządu ZSRR przemówieniem delegata amerykańskiego Mansfelda. Przechodząc do meritum (Dokończenie na str. 2-ej)

21 grudnia 1951 r.
o godz. 13,45

Irena Dziklińska pierwsza w Polsce wykonała zadania Planu 6-letniego

PLAN 6-letni w ciągu 2 lat — oto wspaniały sukces rdzennarki, pracującej w odlewni stali huty „Zygmunt”, Ireny Dziklińskiej, która 21 grudnia o godz. 13,45 wykonała zadania szóstego roku Planu 6-letniego — jako pierwsza w Polsce. I sekretarz KM PZPR w Bytomiu ob. Ratajczak wręczył Dziklińskiej legitymację partyjną, oświadczając, że Komitet przychylił się do jej prośby o skrócenie okresu kandydackiego i przyjęcie w szeregi PZPR w związku z pięknymi sukcesami produkcyjnymi. Dziklińska otrzymała od r. dy. zakładowej i dyrekcji premie w wysokości 3 i pół tys. zł oraz kupon materiałowy.

„Do końca grudnia — powiada amb. rdzennarka — wyrabiać będę dalej średnio ponad 600% normy — dla uczczenia 72-giej rocznicy urodzin Józefa Stalina”.

NAJPIĘKNIJSZY PODARUNEK

ODGRODZIŁIŚMY się od dawnych złych czasów mocną barierą 7 lat wytężonej pracy nad odbudową naszych domów, naszego życia, naszej Ojczyzny. Nie zapominamy jednak o nich. Gdy w chwili świątecznego odpoczynku spoglądamy na uśmiechnięte twarze naszych najbliższych, których nie zanurza cień niepewności o jutro, prawem kontrastu przypominają się lata, kiedy na twarzach tych gościły stale smutek i troska.

Przypominają nam o tych latach kontynuatorzy krwawego dzieła faszyzmu, spadkobiercy testamentu Hitlera, którzy nie wahają się wkładać broni do rąk tych samych oprawców, którzy niszczyli nasze domy, nasze miasta i wsie, którzy zamordowali nam tylu drogich i bliskich.

Widzimy chmury, które gromadzą się na politycznym horyzoncie świata. Wiemy dobrze, do czego zdążają podlegacze wojenni, magnaci przemysłu zbrojeniowego, potentaci bankowi i sprzedajni politycy państw atlantyckich. Wiemy, że wypuszczają oni coraz nowe sfery esesmanów w amerykańskich mundurach, przystrojonych skradzionym emblematem ONZ. Ich zbrodnie na skrwawionej ziemi koreańskiej przewyższają zbrodnie hitlerowców.

Widzimy sieci intryg, rozstawione przez polityków państw zachodnich, zdradzających własne narody. Widzimy ordynarne prowokacje bandy atlantyckiej, wiemy co dzieje się za Łabą, w królestwie „zdenazyfikowanego” w iście amerykańskim tempie Kruppa. Wiemy, że dymią tam liczne kominy fabryk zbrojeniowych. Tych samych, które produkowały pociski burzące nie tylko Warszawę — ale i Londyn.

Zarazem jednak widzimy pułapkę, w jaką wpadli atomowi szantażyści, którzy grozili ludzkości wojną atomową, a teraz sami biedzą się nad budowaniem „super-atomowych schronów”. Z pułapki tej jest tylko jedno wyjście: przyjęcie pokojowych propozycji Związku Radzieckiego, propozycji bezwarunkowego i natychmiastowego zakazu broni atomowej, rzeczywistego rozbrojenia. Ale na to wyjście nie

chęć się zgodzić podlegacze wojenni. Wolą rozpętać fale hysterii wojennej i coraz bardziej dławić własne kraje ciężarem zbrojeń.

Ale wiemy również, że w naszej epoce — a jest to epoka zwycięstwa socjalizmu — o losach ludzkości decydować będą nie atomowi szantażyści, nie klika posiadaczy i wyżyłkaczy. Dzisiaj świat należy do ludzi takich, jak my, ludzi prostych, którzy nie posiadają

ani wielocyfrowych kont w bankach, ani pakietów akcji — ludzi, których majątkiem są chętno do pracy ręce, zdrowy rozsądek i czyste sumienie. Tacy właśnie ludzie, mieszkający na obu półkulach naszego globu — w Moskwie, Warszawie, w Pradze, Berlinie, Paryżu Nowym Jorku i Londynie, w każdym mieście, wsi i osiedlu wszystkich kontynentów, zjednoczeni w nieugiętej, wytrwałej walce o pokój, o szczęście i o dobrobyt swych dzieci, decydują dzisiaj o losach ludzkości.

Nasza siła wciąż rośnie. Świadczą o tym sukcesy pokojowego budownictwa Związku Radzieckiego, którego narody tworzą morza pośród kontynentów i zmieniają klimat całych krajów po to, by lepiej było żyć prostemu człowiekowi. Świadczą o tym osiągnięcia pokojowej pracy półmiliardowego narodu chińskiego i wszystkich krajów demokracji ludowej, w których poważną część stanowią nasze, polskie osiągnięcia. Świadczą o tym kłeski agresorów na wielu odcinkach.

Sięgnijmy pamięcią kilkanaście lat wstecz. Przypomnijmy sobie, jak czuł się bezrobotny, który ścigany żalonymi spojrzemiami dzieci, spoglądał w okno i myślał o tym, czy jutro będzie padał śnieg, — bo jeśli będzie śnieg — może się uda dostać pracę przy oczyszczaniu ulic. Przypomnijmy sobie małorolnego chłopca, który przy każdym kęsie chleba, przy każdym ziemiaku myślał, czy wystarczy mu do nowego. Przypomnijmy sobie robotnika, któremu nie dawała spokoju myśl o redukcji, o wyrzuceniu na bruk. Jakże daleko odbiegliśmy dziś od tych ponurych czasów... Kto dzisiaj martwi się o to, czy dostanie pracę? Kogo dzisiaj nie stać na chleb? Kto nie może posyłać dzieci do szkoły? (Dokończenie na str. 2-ej)

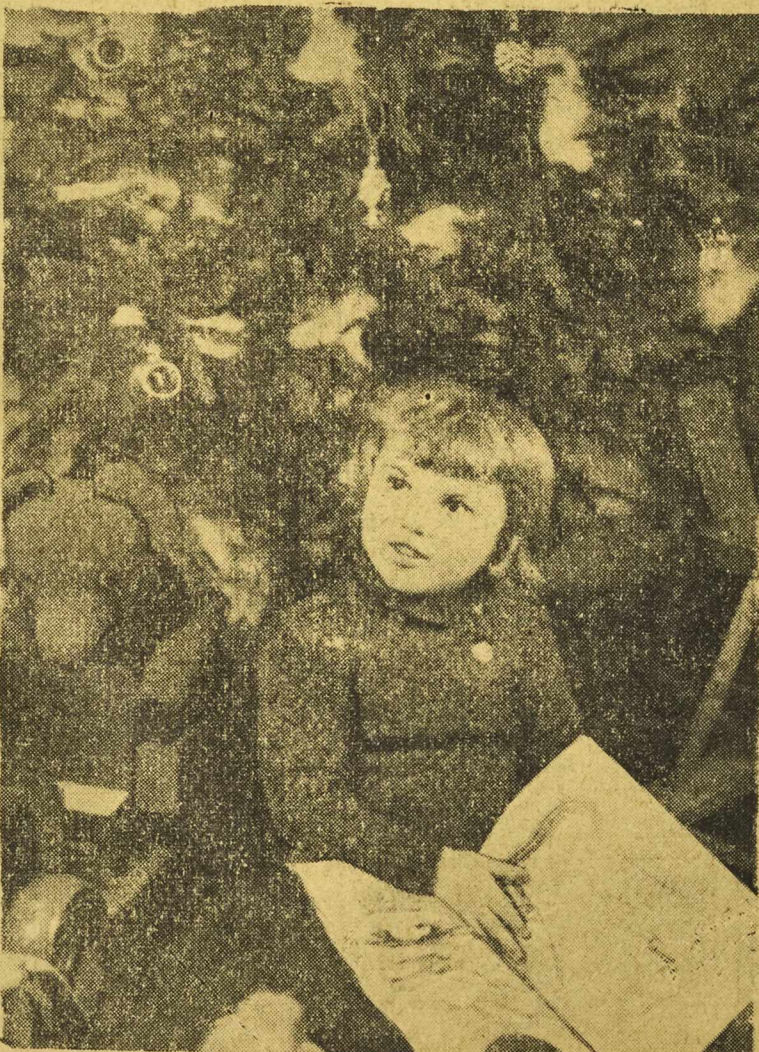


foto. Roma Plichowa

Meldunek o zwycięskim wykonaniu rocznego planu złożyli Prezydentowi R.P. górnicy Zjednoczenia Rybnickiego

PREZYDENT R. P. Bolesław Bierut — jak już donosiliśmy — przyjął dnia 20 bm. delegację górników z Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Delegacja złożyła Prezydentowi meldunek o wykonaniu w dniu 17 bm. rocznego planu wydobycia oraz o zobowiązaniu załóg kopalń rybnickich, w którym postanowiły one do końca br. wydobycić dodatkowo 290 tysięcy ton węgla.

Górnicy Zjednoczenia Rybnickiego również jako pierwsi w całym przemyśle węglowym wykonali urocznio przedterminowo plan 3-letni oraz plany z lat 1949 i 1950.

„Obywatelu Prezydencie — brzmi meldunek — znamy dobrze Wasze wskazania dla górników na rok 1952. Świadomi swego obowiązku wobec ludowego państwa, z całą powagą ustosunkowaliśmy się do zadania, jakie nas czeka w nadchodzącym roku — podwyższenia wydobycia węgla o 4 miliony ton.

Rybnickie Zjednoczenie wniosło należyty mu wkład w to dzieło. Plany na rok 1952 zostały już odpowiednio przepracowane i zna je cała bratnia górnicza ze wszystkich kopalń”.

29 grudnia posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

MARSZAŁEK Sejmu Ustawodawczego R. P. wydał w dniu 20 bm. zarządzenie następującej treści: Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. odbędzie się w dniu 29 grudnia 1951 r. o godz. 10.

Marzalek
Sejmu Ustawodawczego
(-) Władysław Kowalski

Masy pracujące całej Polski uczciły licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi 72 rocznicę urodzin Wielkiego Stalina

W licznych zakładach pracy Wrocławia odbyły się uroczyste akademie

POLSKI świat pracy uczcił 72-ą rocznicę urodzin Józefa Stalina licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi, mającymi na celu przyspieszenie wykonania rocznych planów produkcyjnych. Wiele z tych zobowiązań zostało już zrealizowanych.

Ludność Niemiec zachodnich domaga się zjednoczenia demokratycznych i pokojowych Niemiec

Berlin
WE FRANKFURCIE n/Menam odbyła się konferencja Akcji Socjalistycznej (SDA). W obradach wzięło udział 350 deputowanych socjaldemokratycznych do parlamentu w Bonn oraz do parlamentów krajowych, a także liczni funkcjonariusze partii Schumachera.

Uchwalona rezolucja wzywa wszystkich socjaldemokratów w Niemczech zachodnich i w Berlinie zachodnim do aktywnej walki przeciwko przygotowaniom wojennym, remilitaryzacji oraz przeciwko próbom wprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Domagamy się zwolnienia narady ogólnoniemieckiej — stwierdza rezolucja — przeprowadzenia wolnych, równych, tajnych i demokratycznych wyborów do Zgromadzenia Ogólnego w celu utworzenia zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, zawarcia natychmiastowego traktatu pokojowego a następnie wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec.

- Należy odrzucić plan Schumana.
- Należy zakazać propagandy antyradzieckiej, która jest osiłą przygotowani wojennych.
- Wszystkie organizacje faszystowskie winny być natychmiast zakazane.
- Zakaz działalności Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) jest bezprawny, ponieważ gwałci elementarne zasady demokracji.
- Pokój, porozumienie międzynarodowe, pokojowe zjednoczenie Niemiec i demokracja — oto nasze najbliższe cele — stwierdza w zakończeniu rezolucja.

Przemówienie członków rządowej delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w specjalnej Komisji Politycznej ONZ w Paryżu odbiło się głośniejszym echem w Niemczech zachodnich. Nawet poważna część prasy zachodnio-niemieckiej zmuszona była zgodzić się ze stanowiskiem delegacji rządowej NRD. Ukazujący się w Duesseldorfie tygodnik „Welt am Sonnabend” ogłosił ankietę na temat przywrócenia jedności Niemiec. Czasopismo podaje, że prawie 10 tysięcy czytelników wypowiedziało się zdecydowanie za przywróceniem jedności kraju.

Dziennik „Weser Kurier” ukazujący się w Bremie przyznaje, że na wielu delegatów ONZ wywarło wielkie wrażenie wystąpienie przedstawicieli NRD, którzy wskazywali na remilitaryzację i odrodzenie faszystwu w Niemczech zachodnich oraz podali niezbitą faktę, świadczącą, iż rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ściśle przestrzega uchwał poczdamskich.

Rumun'a odrzuca notę amerykańską

Bukareszt.
RZĄD rumuński złożył 11 grudnia br. ambasadzie USA notę, zawierającą protest przeciwko przetrzeźnieniu na terytorium Rumunii szpiegów amerykańskich Spindera i Saplacana. W odpowiedzi swej rząd amerykański usiłuje zrzucić na siebie odpowiedzialność za ten agresywny akt. W związku z powyższym ministerstwo spraw zagranicznych Rumuńskiej Republiki Ludowej nie przyjęło noty rządu USA i zwróciło ją poselstwu amerykańskiemu w Bukareszcie.

21 GRUDNIA odbyły się w zakładach pracy, klubach, świetlicach, szkołach i uczelniach uroczyste akademie na cześć Józefa Stalina.

W stolicy Dolnego Śląska — Wrocławiu, wieczorem 21 grudnia bogato iluminowane udekorowane zakłady pracy i gmachy użyteczności publicznej. W przeddzień i w dniu rocznicy odbyły się uroczyste, masowe zebrania. Szczególnie uroczysty charakter miały akademie robotników „Pa-Fa-Wagu” i Zakładów im. Komuny Paryskiej, akademie zorganizowane przez studentów uczelni Wrocławia oraz włączór poświęcony 72 rocznicy urodzin Józefa Stalina, jaki zorganizował komitet blokowy wspólnie z uczniami Państwowej Szkoły Muzycznej.

W licznych zakładach pracy i instytucjach Wrocławia otwarto tego dnia wystawy obrazujące życie i działalność Józefa Stalina. M. in. wielka wystawa otwarto w nowo-odbudowanej świetlicy Zarządu Okręgowego Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Potęną manifestacją uczuć czci i przywiązania dla wodza międzynarodowego proletariatu stała się akademie w nowouruchomionej cementowni „Odra” w Opolu. Wzruszającym momentem uroczystości stało się wreczenie zaldze przez przodowników wyszkolenia W. P. artystycznie wykonanego portretu Józefa Stalina.

Załogi Zakładów Starachowickich i huty „Częstochowa” wykonały już roczne plany produkcji

W DNIU wczorajszym nadeszły dalsze zwycięskie meldunki o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych. O realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego meldują: Zakłady Starachowickie, załoga huty „Częstochowa”, Centralny Zarząd Przemysłu Mleczarskiego, spółdzielnie zrzeszone w ZSS oraz Polska Żegluga Morska.

W ciągu ostatnich dni z terenu Dolnego Śląska napłynęły meldunki o przedterminowej realizacji rocznych planów z ponad 40 zakładów pracy Wrocławia, 26 zakładów jeleńskich, 25 zakładów w Wałbrzychu oraz 14 zakładów pracy z Legnicy.

Dywersarci amerykańscy oddani pod sąd w Budapeszcie

Budapeszt 23. 12.
WĘGIERSKIE ministerstwo spraw zagranicznych skierowało do misji Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie notę, w której komunikuje, że biorąc pod uwagę fakt, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie uznał za potrzebne zadośćuczynić wyrażonym w notach z 3 i 11 grudnia słusznym żądaniom rządu węgierskiego w sprawie surowego ukarania osób odpowiedzialnych za to, że zorganizowały z premedytacją pogwałcenie przez amerykański wojskowy samolot transportowy granicy węgierskiej — rząd Węgierskiej Republiki Ludowej oddaje pod sąd węgierski załogę samolotu amerykańskiego — kpt. Henderona, kpt. Swifta, mechanika Duffa i radiooperatora Alberta Ellama jako osoby, które w zbrodniczym zamiarze pogwałciły granicę Węgier.

Klasa robotnicza Torunia uczciła rocznicę szeregiem zobowiązań produkcyjnych, z których większość została już wykonana. M. in. załoga przodująca w Polsce parowozowni Toruń - Kluczyki podjęła zobowiązania wartości 47.200 zł i zwycięsko je realizuje.

W entuzjastycznym nastroju i atmosferze głębokiej wdzięczności dla Wielkiego Stalina przebiegały akademie w szczecińskich zakładach pracy i uczelniach.

Wspaniałą oprawę artystyczną akademii przygotowali uczestnicy kursów pokładowych rybaków dalekomorskich w Swinoujściu.

Budowlani Szczecina w ramach „Wart Stalinowskich”, w których wzięło udział ponad 800 robotników Szczecińskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, przepracowali dodatkowo do 21 bm. 15.386 roboczo/godzin.

Robotnicy Stoczni Gdańskiej podjęli ponad 200 zobowiązań produkcyjnych, pragnąc zwiększyć wyprodukowaną produkcję i realizację planu. W tym celu wzięli oni pod uwagę wszystkie możliwości i wzięli pod uwagę wielkiego chorążego i mójko — Józefa Stalina.

Załoga kadłubowni Stoczni Gdańskiej przyspieszy o dalsze dwa dni wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego i zaoszczędzi w ten sposób 1.600 roboczo/godzin.

Minister Wyszyński piętnuje zbrodniczą ustawę amerykańską o finansowaniu zdrajców i szpiegów

(Dokończenie ze str. 1-ej)
sprawy min. Wyszyński wykazał, że Stany Zjednoczone, wydając ustawę o finansowaniu dywersji i zdrady w ZSRR, pogwałciły zasady Karty N. Z. oraz szereg zobowiązań międzynarodowych, m. in. porozumienie zawarte ze Związkiem Radzieckim w r. 1933, w którym zobowiązały się nie tworzyć i nie finansować grup dywersyjnych skierowanych przeciwko ZSRR.

Mówiąc o celach, jakim ma służyć ta ustawa, minister Wyszyński omówił m. in. protokół z posiedzenia komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów z 25 lipca br. Protokół ten odzwiercudla rozmowę delegata USA Mansfelda z kongresmanem Vorysem na temat utworzenia i włączenia do armii amerykańskiej formacji wojskowych, liczących około 25.000 ludzi, w skład których weszliby przebywający na emigracji Polacy, Węgrzy i inni.

W rozmowie tej — powiedział min. Wyszyński — powoływano się jawnie na generała Andersa i na polski legion tegoż Andersa oraz wspomniano o konieczności utworzenia czegoś w rodzaju takiego legionu. Na posiedzeniu komisji — mówił dalej min. Wyszyński cytując protokół z 25 lipca — Kersten oświadczył: „Sądzę, że byłoby bardziej skuteczne, aby ludzie ci wchodzili w skład formacji, które zostałyby uznane jako ich własne formacje”.

W tym miejscu przerwał mu Vorys, rzucając uwagę: „Czy ma pan np. na myśli również legion polski?”

Kersten odpowiedział: „Legion polski i jemu podobne. Wydaje mi się, że powinniśmy przewidywać wszelkiego rodzaju trudności prawne i rzeczywiste pomóc w tworzeniu takich formacji w celu włączenia ich w skład NAT”.

Vorys: „Całkowicie się z panem zgadzam. Wiem, że gdyby znaleźniono do tego drogę, to należałoby zachować ich oznaki narodowe w formie sztandarów pułkowych, naszywek itp., jak to mogą niewątpliwie uczynić formacje armii europejskiej, chociaż mogłyby mieć one jednako-wo mundury. Byłoby to znacznie oszczędniejsze niż włączenie ich do amerykańskich sił zbrojnych, których żołd i koszty utrzymania są wyższe niż w krajach europejskich.

A więc mało tego — mówił dalej min. Wyszyński — że chcą kupić te „osoby przesiedlone” — lecz ponadto chcą kupić je za psie pieniądze, rcha na tym zaoszczędzić, ponieważ jak mówią — żołnierom amerykańskim trzeba płacić więcej, a tym oto... oberwałom można płacić taniej. Wyrachowanie prawdziwie amerykańskie, a przy tym „demokratyczne” i „postępowe”.

Min. Wyszyński podkreślił, że zacytowany przez niego protokół mówi wyraźnie o tym, że przygotowując ustawę z 10 października 1951 roku jej autorzy zmierzali otwarcie do tego, by zwerbować żołnierzy najemnych spośród zbrodniarzy wojennych i zdrajców zbiegłych z ZSRR i krajów demokracji ludowej, by wykorzystać ich w walce zbrojnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej oraz — jak czytamy w usta-

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Pytania te są już dziś dla nas dziwne i nierealne, należą bowiem do epoki, która nigdy nie powróci, bo zagroziłbyśmy jej drogę naszym socjalistycznym budownictwem, zwycięsko zrealizowanym planem trzy-letnim i pierwszymi latami Planu Sześcioletniego.

Nie znaczy to, abyśmy byli wolni od trosk, aby nasze życie toczyło się bez walki. Co-raz mocniej stawiamy na nogi nasz młody przemysł, coraz więcej wysiłku wkładamy w budowę potęgi gospodarczej naszego kraju, ale też nie maleje trudności spotykamy na drodze. Uczymy się je zwalczać. Uczymy się my obywatele młodej Republiki Ludowej w myśli miekiewiczowskiej Ody „mierzyć siły na zamiary” i znajdować siły do realizacji tych wielkich zamiarów. Trudności nie mogą nas

złamać, gdyż wysiłek, jaki wkładamy w budowę potęgi naszej ojczyzny jest zarazem wysiłkiem dla nas samych.

Walka jest trudna, ale wiemy, że opłaca się nam stokrrotnie. Wiemy, że w obecnym roku nasz stół świąteczny jest nie tak obficie zaopatrzony, jakbyśmy sobie tego życzyli, gdyż mieliśmy do czynienia z suszą, jakiej nie znamyśmy od blisko stu lat. Ale jednocześnie wiemy, że nikt w naszym kraju nie jest głodny, że nikomu nie brakuje kawałka chleba, że nikt nie myśli z niepokojem o dniu jutrzejszym.

Wiemy, że następne lata będą coraz lepsze, coraz obfitsze, że wraz z rosnącym strumieniem stali, węgla, który płynie z naszych hut i kopalń, będzie wzrastał strumień mięsa, mleka, tłuszczów, tkanin, butów, radioaparatów — tego wszystkiego, co jest nam potrzebne do osiągnięcia pełnego dobrobytu.

Dlatego, odpoczywając w gronie najbliższych, z ufnością wybiegamy myślą w przyszłość. Widzimy w niej mury i kolumny nowych potężnych zakładów pracy, białe ściany szkół, bloków mieszkalnych w osiedlach robotniczych, imponujące budowle nowej, socjalistycznej Warszawy, mury świetlic robotniczych, teatrów, bibliotek.

Widzimy potęgę i dobrobyt naszej Ojczyzny.

Jest taki miły zwyczaj, że pod choinką składa się podarunki dla najbliższych.

Pomyślmy, co w noworocznym prezencie złożyliśmy naszej Ojczyźnie? Bo i ona dostała coś niezwykle cennego, coś, co wypłynęło z głębokiego umiłowania jej przez naszą klasę robotniczą; dodatkową produkcję tych kopalń, hut i fabryk, tych zakładów pracy, które przedterminowo wykonały swoje plany produkcyjne. A te ponadplanowe tony węgla, stali, masyżny, tysiące metrów tkanin, sztuk obuwia — to prezenty płynące z głębi serca najpiękniejszy podarunek.

nie — dla organizowania formacji wojskowych lub dla innych celów, tj. dla aktów dywersji, dla niszczenia komunikacji wewnętrznej, dla terronu, wreszcie w tym celu, by rzucić ich do wojny bratobójczej przeciwko ich własnym krajom.

Kończąc przemówienie min. Wyszyński oświadczył:

To, co tutaj powiedziałem, wynika z mego dążenia do wyjaśnienia tej kwestii w całej pełni i do wykazania, że chodzi o problem poważny, o usunięcie tego, co rzeczywicie przeszkadza normalnym stosunkom między ZSRR a USA, gdyż postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych i kongresu amerykańskiego świadczy o tak wrogiem stosunku do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej, że rząd radziecki nie może przejść nad tym do porządku bez protestu, bez żądania potępienia takich czynów i bez zwrócenia się do rządu Stanów Zjednoczonych ze stanowczym żądaniem, aby skasował tę niesprawiedliwą, szkodliwą i niebezpieczną ustawę — niebezpieczną przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych.

1/3 CZŁONKÓW ONZ NIE ZGADZA SIĘ Z POLITYKĄ USA

Paryż.
W DNIU 21 BM. w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad skargą Związku Radzieckiego na agresywne działania i ingerencje Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Delegaci Czechosłowacji i Ukrainy SRR ujawnili prawdziwą, agresywną treść ustawy amerykańskiej i dowiedli, że ustawa ta zmierza do ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy ZSRR i krajów demokracji ludowej. Przedstawicielka Czechosłowacji, Sekaninowa, podkreśliła, że omawiana ustawa amerykańska jest ogniewem w łańcuchu całej wrogiej polityki Stanów Zjednoczonych wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Dyskusję podsumował szef delegacji ZSRR — Wyszyński. Przemówienie przedstawiciela ZSRR było dobitnym, nie do obalenia oskarżeniem przeciwko zbrodniczym dążeniom i aktom kół rządzących Stanów Zjednoczonych.

Szef delegacji radzieckiej wskazał, że Komisja, zgodnie z zasadami Karty NZ i prawa międzynarodowego, powinna przyjąć propozycję delegacji ZSRR, aby Zgromadzenie Ogólne potępiło „ustawę z 1951 r.” jako ustawę agresywną i wezwało Stany Zjednoczone do jej uchylecia.

Rezolucja ZSRR postawiona została pod głosowanie. Przeciwko niej głosowało 39 delegatów — wasali Stanów Zjednoczonych. Za rezolucję radziecką głosowało 5 delegacji (ZSRR, Ukrainia SRR, Białoruska SRR, Polska i Czechosłowacja). Wstrzymało się do głosu 11 delegatów (Burma, Egipt, Guatemala, Indie, Indonezja, Iran, Pakistan, Arabia Saudyjska, Syria, Jemen i Afganistan). Jeśli wzięć pod uwagę fakt, że 5 delegacji, usiłując uniknąć jawnego poparcia Stanów Zjednoczonych, nie brało udziału w głosowaniu — stanie się jasne, że przeszło 1/3 wszystkich członków Zgromadzenia Ogólnego nie chciało przyłączyć się do delegacji, które starały się zrzucić odpowiedzialność ze Stanów Zjednoczonych za agresywną ustawę i za ingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów. Te znamienne wyniki głosowania wywołały zamieszanie w obozie amerykańskim.

Wbrew Kartie NZ USA przeforsowały wybór greckich monarcho-faszystów do Rady Bezpieczeństwa

Paryż.
W DNIU 20 GRUDNIA na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zakończono wybory do Rady Bezpieczeństwa. Jak wiadomo, dwuletni mandat Jungo Stawia, jako niestalego członka Rady Bezpieczeństwa, wygasa w dniu 31 grudnia. Na jej miejsce blok amerykański przeforsował wybór Grecji.

Republika Białoruska, której kandydatura wysunięta została przez Związek Radziecki i inne kraje Europy wschodniej i która, w myśl Karty NZ i w myśl porozumienia londyńskiego z 1946 r. powinna była reprezentować w Radzie Bezpieczeństwa państwa tego obszaru geograficznego, nie uzyskała wymaganej większości głosów. Stało się tak wskutek brutalnego nacisku, wywieranego na szereg delegacji przez Stany Zjednoczone, które wkroczyły jawnie na drogę naruszenia Karty NZ i porozumienia londyńskiego, wysuwając kandydaturę Grecji.

Bezprawny wybór Grecji został przeforsowany przez delegację Stanów Zjednoczonych po dłuższej walce.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

- ◆ W stanie New Jersey (USA) wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza, w której znalazło śmierć 58 osób.
- ◆ W Bułgarii dobiega końca budowa bałkańskiej magistrali kolejowej, która połączy najkrótszą drogą zachodnie obwody kraju z wybrzeżem Morza Czarnego. Kilka odcinków trasy oddano już do użytku.
- ◆ W Niemczech zachodnich szaleje terror polityczny neofaszystów. W ciągu tylko ubiegłego tygodnia przesłano w paczkach pocztowych 3 bomby, od których zginął redaktor dziennika w Bremie oraz urzędnik pocztowy.

Bogdan Przeziński GOŚCIE

Zawsze mówi nam Felicia,
 że w rodzinie — grunt tradycja!
 A tradycja, mówiąc prościej,
 to są przede wszystkim — goście.
 Nie ma żadnej przyjemności,
 Kiedy święta są bez gości!
 Więc Felicia i jej mama
 Kubek w kubek taka sama!
 Przy pomocy pak i koszów
 Znoszą jądo dla smakoszów.
 W kuchni rejuwach i balagan,
 Na kredensie — cały stragan,
 W wannie pływa gruba ryba,
 Tak na oko — karpik chyba!
 Ogon siedzia z paczki sterczy
 W rondlu coś przyjemnie skwierczy
 (Może pieczeń, może schab?...)
 W dzieżach rośnie pluton bab.

Jak tradycja, to tradycja!
 Bardzo ciesz się Felicia,
 że ma jednak gości pewnych:
 Niezawodnych tuzin krewnych!
 Przyszli. Siedli, milczki em jedli.
 A gdy zjedli — to wysiedli...

Poszli sobie.
 Poszli?...
 Mało!
 Zjadła też nie nie zostało!
 Tylko trochę gołych kości,
 Jako ślad bytności gości.
 Tylko w palnie niedopalki
 I w obrusie parę dziur ek,
 Flam bez liku od gorzalki,
 Sosów oraz konfiturek...

A na schodach stryj do wuja
 Rzekł:
 — Niechętnie chodzę tu ja,
 Bo jedzenie u tej Felii...
 Zeby wszyscy diabli wzięli!
 Śledź — za stony, w karpju ości...
 Jaddem. Owszem, lecz z litości!
 Narzekali w ostrym tonie, —
 A Felicia?
 Jak Felicia!
 Całą noc sprzątała po nich,
 Bo w rodzinie — grunt tradycja!

Ludzie Wrocławia mówią o sprawach najważniejszych

Ks. prof. Hieronim Feicht

Wrocławski zjazd działaczy katolickich gorącym protestem przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich

KSIĄDZ profesor Hieronim Feicht zalicza się do najpracowitszych naukowców Wrocławia. Kontynuuje od wielu lat badania polskiej muzyki ludowej, a jednocześnie pracuje jako doświadczony pedagog - muzykolog na dwóch wyższych uczelniach wrocławskich, Uniwersytecie i w Wyższej Szkole Muzycznej — i nawet jako wykładowca jeździ co tydzień do Konserwatorium w Warszawie. Zastępczo organizator wrocławskiego zjazdu duchowieństwa i działaczy katolickich zastajemy w diekanacie Wyższej Szkoły Muzycznej, gdzie właśnie egzaminuje studenta z muzykologii.

— Cieszę się niezmiernie — mówi ksiądz profesor Feicht, że protest intelektualistów katolickich przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich miał charakter tak mocny, a zarazem poważny w treści. Odra i Nysa — to granica pokoju, którą uznają wszyscy katolicy - patrioci, pragnący szczęścia i dobrej doli nie tylko dla swego najbliższego otoczenia, ale i dla całej ludzkości.

Sprawa Ziemi Zachodnich — prastarej ziemi piastowskiej odwiecznie polskiej — zwróconej nam po wiekach odłączenia z Macierzą zwycięstwem bohater-skiego oręża Armii Radzieckiej została na naszym zjeździe potraktowana jako sprawa najważniejsza dla narodu polskiego i idei zachowania pokoju na świecie.

Uważam, że ostatnie jasne wnioski min. Wyszyńskiego w sprawie redukcji wszystkich sił zbrojnych i zbrojeń — stanowią jedyną drogę, która doprowadzi do paktu między wielkimi mocarstwami.

Ksiądz prof. Feicht jest między innymi autorem pracy o starych pieśniach dolnośląskich z 17 i 18 stulecia. Siedem pieśni, znalezionych i opracowanych przez wybitnego muzykologa, są jeszcze jednym dowodem polskości ziem nad Odrą i Nysą, przez które przebiega granica pokoju.

Helena Zacharzewska

Aby mały Staś karmił gołębie na wrocławskim Rynku



— Moje usprawnienia racjonalizatorskie? Czy warto mówić o takich drobiazgach? Ot, po prostu zauważyłam, że nie wzmocniona woskiem nie rwie się i że fastrygi lepiej wypruwać, niż jak dotychczas nożyczkami, ale specjalnym drutem.

To nie drobiazgi, obywatelko Zacharzewska. Oba te proste, a zarazem tak pozytywne pomysły przyczyniły się w sposób wydatny do wzmocnienia produkcji na oddziale. W święto pracy dnia 1 maja br. Helena Zacharzewska otrzymała zaszczytną odznakę przodownika pracy.

Jasnowłosa głowa młodej kobiety pochyla się nad maszyną. Helena Zacharzewska chce pracować jeszcze lepiej i jeszcze wydajniej, niż dotychczas. Celem jej życia i jej radością jest rodzina — mąż, pra-

WŁASNIEM dwuletni Staś jest najważniejszą osobistością w blaskawiczym wywiadzie „Słowa”. Małeńka, tłuszciska figurka o różowych puzatych policzkach, przypominających znane rubensowskie aniolki.

Aby małeńki Staś miał piękne, szczęśliwe dzieciństwo i mógł promiennie uśmiechnięty karmić gołębie na Rynku wrocławskim, jego młoda mamusia — robotnica Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego codziennym swym wkładem pracy wzmacnia międzynarodowy front pokoju. Dwudziestoseściolatnia Helena Zacharzewska kocha swój zawód i lubi o nim mówić.

— Kiedy przed czterema laty przyjechałam do Wrocławia — opowiada przedstawicielce „Słowa” — stanęłam przed wyborem zajęcia. Musiałam zaopiekować się mymi starszymi niezdolnymi do pracy rodzicami. Otrzymałam robotę w magazynie WZPO, ale praca tam nie pociągała mnie. Marzyłam o produkcji. Od trzech lat pracuję na oddziale „A” i ostatecznie wyrobiłam od 280 do 319 proc. normy.

Prof. dr Zygmunt Albert

Spełniają się marzenia bojowników o ustrój socjalistyczny

WROCŁAW słuszenie jest dumny ze swych przedstawicieli świata lekarskiego. Czołowe miejsce wśród ofiarnych pracowników służby zdrowia zajmuje rektor dr Albert, który bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych całą swą wiedzę poświęcił Dolnemu Śląskowi i jego stolicy. Między innymi zastępcą rektora dr Alberta jest zorganizowanie wraz z dr. Górnym i prorektorem Popielskim Akademii Medycznej we Wrocławiu. W uznaniu zasług rektora Alberta Rząd Polski Ludowej odznaczył go Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Oprócz tego Ministerstwo Zdrowia

przyznało mu odznakę za wzorową pracę w służbie zdrowia.

Dzielimy się z naszymi czytelnikami tym, co rektor Albert mówi na temat roli lekarza i organizacji służby zdrowia.

Wzrastające pod względem ilościowym i jakościowym kadry medyczne Polski Ludowej ogarniają swym zasięgiem coraz liczniejsze miasta i wsie, coraz więcej fabryk i Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Przez planowe rozmieszczenie pracowników służby zdrowia za-

bezpiecza nasze państwo bezpłatną ochroną każdemu pracującemu i jego rodzinie w najbliższym zakątku naszego kraju. Spełniają się marzenia bojowników o ustrój socjalistyczny, którzy, ginąc za dobro sprawy, nie tracił nadziei, że ofiara ich nie będzie daremna i przyniesie u-

Marysia Morelowska

Kocham Wrocław i pragnę aby był najpiękniejszym miastem Polski

PAŃSTWOWE Liceum Plastyczne przy ul. Piotra Skargi. Na korytarzach ruch i gwar... Za trzy minuty rozlegnie się dzwonek, używający młodzież do klas.

— Kiedy byłam dzieckiem — mówi Marysia Morelowska uczennica I klasy licealnej — zawsze rysowałam przeróżne bohomyzy na ścianach w domu i marzyłam, by zostać artystką - malarzką. Wtedy wydawało mi się malowanie takie łatwe. Po prostu wziąć pędzel do ręki i już. Dziś, gdy dorosłam (kol. Morelowska liczy już lat czternaście — przypisek redakcji) doskonale zdaję sobie sprawę, ile poważnych studiów wymaga zawód artysty-malarza. Dlatego od samego początku roku szkolnego zabrałam się do pracy z wielkim zapa-lem.

Jak dowiadujemy się od kierownictwa szkoły — Marysia Morelowska jest nie tylko przodownicą nauki, ale również daje wszystkim przykład w pracy społecznej.

— Bo ja kocham Wrocław i chciałabym, żeby był on najpiękniejszym miastem Polski. Jeszcze na razie, my młodzi, nie możemy pomagać naszym starszym kolegom i profesorom w czuwaniu nad estetyką miasta, dekoracją wystaw, świetlic itd. Na razie zajmujemy się organizowaniem i ozdabianiem naszej szkolnej świetlicy. Gdy skończymy — zobaczcie jak będzie piękna... Dzwonek... Przodownica społecz-

strój, w którym prawo powszechnego, uspołecznionego leczenia stanie się rzeczywistością. Każdy zdrowy obywatel, to jeden więcej budowniczy nowego ustroju, to jeden więcej bojownik o tak naszej Ojczyźnie potrzebny pokój.

na i nauki — Marysia Morelowska biegnie pędem do klasy. Opracowała HANNA HOFFMANOWA

Nowe czasopismo wrocławskie wydawać będzie Zakład Narodowy im. Ossolińskich

W NAJBLIŻSZYCH dniach Wrocław otrzyma nowy periodyk. Zakład Narodowy im. Ossolińskich wydaje biuletyn pt. „Ze skarba kultury”. Celem nowego wydawnictwa, które ukazywać się będzie co sześć miesięcy, jest udostępnienie w jak najszerszym zakresie społeczeństwu materiałów źródłowych w dziedzinie rekwizytów, starodruków i grafiki Ossolineum. Oprócz tego pismo zamieszczać będzie informacje z życia Ossolineum, dotyczące nowości wydawniczych i nowych nabytków w dziedzinach specjalnych.

Pierwszy numer biuletynu, który Czytelnicy otrzymają do rąk zaraz po świętach, zawiera szereg interesujących i wartościowych pytań. M. in. ukazał się nie wydane jeszcze nigdzie listy Ignacego Krasickiego. W dziale korespondencji zapoznamy się z nieznanym listem historyka-rewolucjonisty z okresu powstania listopadowego, Joachima Lelewela i działacza śląskiego z 19-go wieku — Pawła Stelmacha. Pozycją, która na pewno zainteresuje szerokie koła czytelników, będzie korespondencja słynnych braci, malarzy realistów ubiegłego stulecia — Aleksandra i Maksymiliana Gierymskich oraz list poety z okresu tzw. Młodej Polski — Stanisława Brzozowskiego, którego przeciwnicy bezpodstawnie oskarżyli o szpiegostwo.

Oprócz tego pierwszy numer zawierać będzie fragment nie wystawionego i nie wydanego jeszcze dramatu Gabrieli Zapolskiej pt. „Zaszumi las”, oraz wyjątek z pamiętnika Janowskiego, męża zamkomitej pisarki, której współczesni słuszenie nadali miano „Zoli w spódnicy”. Wspomnienia te rzucają ciekawe światło na genezę popularnej sztuki Zapolskiej, granej niedawno we Wrocławiu „Moralność pani Dulskiej”.

Inicjatywa Zakładu im. Ossolińskich zasługuje ze wszelkimi na uznanie. Oczekujemy z niecierpliwością na pierwszy numer pisma „Ze skarba kultury”, pozytywnego i cennego wydawnictwa.

H. Hoff.

Szczęśliwe dzieci



Zeszyły się dzieci przy okrągłym stole. Święta są dla nich okresem radości i wesela. W tym czasie przeciętnej otrzymują prezentów. Zwiastują książeczki z bajkami mają duże powodzenie i czytane są z zapalem. Foto CAF Wdowiński

Korespondenci „Słowa” z przodujących zakładów piszą Źródłem naszych sukcesów są

...ofiarny wysiłek przodujących robotników

NASZ ZAKŁAD pracy jako pierwszy z branży metalowej na Dolnym Śląsku zameldował o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego w dniu 24 listopada br. Postanowiliśmy początkowo plan roczny wykonać do 10 grudnia, jednak postawa całej załogi pozwoliła znacznie skrócić termin wykonania zadania drugiego roku Planu 6-letniego.

Wrocławską Fabrykę Pomp zawdzięcza sukces robotnikom, którzy przyspieszyli tempo pracy, obniżyli koszt własne produkcji i zastosowali w pełni metody współzawodnictwa.

Na czoło całej załogi wysuwają się tokarze: HENRYK SZEJKOWSKI i KAZIMIERZ ZELIS, z których pierwszy wykonuje już zadania czwartego roku sześciolatki, a drugi — normę swoją realizuje w 200 procentach.

Henryk Szejkowski rozpoczął pracę w Fabryce Pomp jako niewykwalifikowany robotnik. Zamierzając się do pracy i zainteresowanie tokarnią sprawiły, iż dziś Szejkowski należy do jednego z najbardziej cenionych fachowców. Zawodu tokarza wyczuł się podczas służby w Wojsku Polskim.

Wyróżnić musimy tokarza - koblę ANIEŁ WĄSIEWICZ, która rozpoczęła u nas pracę jako sprzątaczką, a po przeszkoleniu w zakładzie wykonuje jako wykwalifikowany tokarz 130 procent normy.

Równie poważnymi sukcesami pochwycić się mogą: monter ALEKSANDER KRÓLIKOWSKI, malarz — JAN RODAK i ślusarz KAZIMIERZ JARONI. Ten ostatni, przyszedł do zakładu po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej, a dziś ma już poza sobą dyplom dojrzałości i pierwszy rok studiów prawniczych.

Z wymienionych robotników bierz przykład cała załoga Wrocławskiej Fabryki Pomp. Daje to gwarancję, iż zadania Planu 6-letniego zostaną przez nasz zakład wykonane przedterminowo.

WACŁAW OGÓREK

...praca zespołowa i korzystanie z doświadczeń radzieckich

ODDZIAŁ X szybu „Jan” kopalni Im. Thoreza we Wałbrzychu dwuletnią normę 6-letniego planu osiągnął już 12 października br. Działalność prakujemy już w trzecim roku Wielkiego Planu.

Brzygada nasza składająca się z 6-ciu górników, istnieje od 3-ich miesięcy, kierownikiem jej jest Stanisław Szaj. Oddział jest w dużym stopniu zmeczaniowany. Brzygada korzysta w urabianiu węgla z transportera zgrzeblowego i węgłiarki. Całkow-

nie wykonanie rocznego planu produkcyjnego w tym czasie przyczyniły się również bratanci: Władysław Walbryskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego wykonała roczny plan produkcji pod względem ilości, wartości i jakości. Wartość ponadplanowych artykułów do końca br. osiągnie 43.235 zł.

Niemalą zastępcę w wykonaniu rocznego planu produkcji ma oddział skrecalni, w którym pracują także przodownicy pracy jak: Władysław Ilk, Helena Władysława i Inne. Każda z nich wykonuje przeciętnie 125 proc. normy. Są to duże osiągnięcia. Każdy oddział przedrlni wnioś do wykonania rocznego planu. Jak się to popularnie mówi — swoją cegiełkę. Pracownicy skrecalni np. wyprzedzili jako jedno z pierwszych wielo-warsztatowość. Nie jest to tak łatwa sprawa, jakby się na pozór wydawało. Nie świecił garnki lepia. Tak więc Władysław Ilk obsługuje dzisiaj 2 warsztaty. I co najważniejsze daje sobie radę.

Przedowników pracy, którym w dużej mierze zawdzięczamy wykonanie rocznego planu, mamy również w innych działach naszego zakładu. Znają wszyscy kłębkarke Marię Jurkiewicz, wyrabiającą 146 proc. normy, szpularke Stefanę Barcik, która wyrabia 155 proc. normy, młodą ZMP-ówkę Genowefę Melarską, motaczkę i wiele innych.

Przy wykonaniu rocznego planu produkcji kształtowały się i rosły nowe kadry. Stefania Pastuszyn, niegdyś robotnica Wałbrzybskich Zakładów, dziś wysunięta na ma.stra niciarui oraz Józef Cłostoń, były robotnik a dziś majster Bielarni, opiekują się i szkolą na wysokowartościowych fachowców nowe pracownice.

Opieka Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej oraz kierownictwa Zakładu nad ludźmi w dużej mierze przyczyniła się do przedterminowego wykonania rocznego planu.

GENOWEFA ROSKOWSKA

...wykonane zobowiązania i dobra praca wszystkich ogniów

BEZ LASÓW i leśnictwa — nie można nawet marzyć o budownictwie, o wydobyciu węgla, o rozwoju przemysłu ciężkiego; bez podstawowego surowca, jakim jest drewno, nie można myśleć o pracy w żadnej z dziedzin naszej produkcji.

Zadania, postawione przed pracownikami leśnymi przez Rząd Ludowy, dobrze zostały zrozumiane i przedterminowo zrealizowane przez ludzi z Wrocławskiego Okręgu Lasów Państwowych.

MICHAŁ KROPSKI

...opieka organizacji partyjnej i rady zakładowej

W DNIU 18 bm. załoga Bielarni i Niclarni zdobyła piękny medunek: — jako pierwszy z oddziałów Wałbrzybskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego wykonała roczny plan produkcji pod względem ilości, wartości i jakości. Wartość ponadplanowych artykułów do końca br. osiągnie 43.235 zł.

Niemalą zastępcę w wykonaniu rocznego planu produkcji ma oddział skrecalni, w którym pracują także przodownicy pracy jak: Władysław Ilk, Helena Władysława i Inne. Każda z nich wykonuje przeciętnie 125 proc. normy. Są to duże osiągnięcia. Każdy oddział przedrlni wnioś do wykonania rocznego planu. Jak się to popularnie mówi — swoją cegiełkę. Pracownicy skrecalni np. wyprzedzili jako jedno z pierwszych wielo-warsztatowość. Nie jest to tak łatwa sprawa, jakby się na pozór wydawało. Nie świecił garnki lepia. Tak więc Władysław Ilk obsługuje dzisiaj 2 warsztaty. I co najważniejsze daje sobie radę.

Przedowników pracy, którym w dużej mierze zawdzięczamy wykonanie rocznego planu, mamy również w innych działach naszego zakładu. Znają wszyscy kłębkarke Marię Jurkiewicz, wyrabiającą 146 proc. normy, szpularke Stefanę Barcik, która wyrabia 155 proc. normy, młodą ZMP-ówkę Genowefę Melarską, motaczkę i wiele innych.

Przy wykonaniu rocznego planu produkcji kształtowały się i rosły nowe kadry. Stefania Pastuszyn, niegdyś robotnica Wałbrzybskich Zakładów, dziś wysunięta na ma.stra niciarui oraz Józef Cłostoń, były robotnik a dziś majster Bielarni, opiekują się i szkolą na wysokowartościowych fachowców nowe pracownice.

Opieka Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej oraz kierownictwa Zakładu nad ludźmi w dużej mierze przyczyniła się do przedterminowego wykonania rocznego planu.

GENOWEFA ROSKOWSKA

...pomysły racjonalizatorskie i troska o maszyny

W DNIU 6 grudnia pracownicy Wrocławskiej Wytwórni Papierosów podjęli zobowiązanie wykonania planu rocznego z nadwyżką 20 proc. Za kilka dni, bo już 18 bm., postanowiono podwyższyć uprzednio podjęte zobowiązania o dalszych 5 procent. Globalny plan roczny, przewidziany na drugi rok Planu 6-letniego, wykonano 17. XII.

Dzięki czemu plan roczny można było przekroczyć o 25 proc.? Odpowiedź na to jest prosta. Dzięki ofiarnej pracy całej załogi, która bez względu na trudności zdecydowanie i uparcie dążyła do wytkniętego celu.

Przeprowadzono we Wrocławskiej Wytwórni Papierosów jako pierwszy w Polsce wzorcowy remont maszyn, pozwolili zaszczepić setki robotoczo-god. Podkreślić należy ofiarną pracę brzygady remontowej z której najlepszych pracownicy JÓZEF PIOTROWICZ, FRANCISZEK SŁONOWSKI, MICHAŁ CWCIAZEK i JÓZEF KOCH, pracowali niejednokrotnie w nocy, ażeby tylko przygotować maszyny do produkcji, uniknąć przestołów, móc wykorzystywać pełną wartość narzędzi produkcji.

Obok brzygady remontowej na czoło załogi wysuwają się pracownicy: MARIJA KOWALSKA — prowadząca maszynę pakowaczkę, HENRYK RYCHLIŃSKI i duma całej wytwórni — GABRIELA KNIAZIEMSKA, która jeszcze przed kilku miesiącami pracowała jako sprzątaczką, a dziś już wzorowo obsługuje skomplikowaną maszynę.

Wiele uwagi w WWP zwrócono na zagadnienie obniżki kosztów własnych. Do niedawna jeszcze jedna pracownica nakładala tytoń do dwu maszyn. Na skutek przeprowadzonych usprawnień, ta sama robotnica obsługuje dziś trzy maszyny, co pozwala wielu robotnikom przenieść do innych działów produkcji. Poważnie obniżył koszty własne pomysły racjonalizatorski HENRYKA MOLENDY i ADAMA WITUSKIEGO, którzy uzupełnili maszynę przyrządem do nabijania pieczętek na opakowania papierosów. Do czasu zastosowania ich pomysłu, przy każdej maszynie zatrudniono był pracownik, nabijający pieczętki ręcznie.

Korzyści, jakie WWP przyniosło zastosowanie pomysłów racjonalizatorskich oraz praca brzygady remontowej — zamykają się sumą kilkuset tysięcy złotych oszczędności.

Wrocławski Okręg Lasów Państwowych zawdzięcza swoje sukcesy właścicielce postawie pracowników wszystkich ogniów. WŁADYSŁAW TRUDKOWSKI, robotnik leśny rejonu Bolesławie, przodownik pracy, biorący czynny udział w pracach społecznych, swoją normę pracy pozysku drewna wykonuje przeciętnie w 225 proc. Klódk rejon lasów dzięki doskonałej pracy organizacyjnej wysuniętego na stanowisko dyrektora rejonu — ob. ZMIGRODZKIEGO, już w dniu 23 listopada zameldował o wykonaniu zadania na rok 1951.

NORBERT SZCZUREK

MALY BIZON

WSTĘP: PRZYGODA W WINNIPEGU

I. ZAJŚCIE Z RUXTONEM

WIOSNĄ 1945 roku przebywałem przez kilka tygodni w Winnipegu, stolicy kanadyjskiej prowincji Minnesota o szumnym przydomku „królowej preri”. Pewnego dnia zająłem do miłej księgarni przy Portage Avenue. Przeglądając książki natknąłem się na utwór, wzbudzający moją szczególną ciekawość: przed kilkoma laty, podczas mego pierwszego pobytu w Kanadzie, szukałem właśnie tej książki we wszystkich księgarniach Montrealu i niestety nie mogłem wtedy jej znaleźć. Była to autobiografia Indianina nazwanego Małym Bizonem ze szczepu Czarnych Stóp. Książka, wydana w roku 1928 w Stanach Zjednoczonych, cieszyła się wielką popularnością. Wykształcony, inteligentny Indianin opisywał w niej przeżycia swych lat dziecięcych na prerii Ameryki Północnej.

Właściciel winnipejskiej księgarni zauważył moje zainteresowanie się książką Małego Bizona i na jej temat wszczął ze mną pogawędkę. Oprócz mnie było w księgarni tylko dwóch gości, przeglądających półki w odległym kącie.

— Co pana interesuje w tej książce? — zapytał księgarz.

Dzień był słoneczny i ciepły, znalezienie książki Małego Bizona wpłynęło na mnie w znakomity humor, więc odpowiedziałem mu obszernie, że jako literat podróżujący wiele przebywałem wśród indiańskich szczepów Kanady i Ameryki Południowej i skrzętnie zbieram wszelkie na temat Indian materiały, mające, jak dzieło Małego Bizona, charakter dokumentu i znamiona autentyczności.

Podczas mego wyjaśnienia księgarz zerkał w stronę dwóch gości w odległym kącie księgarni. Uśmiechał się rozweselony, a gdy skończyłem, powtórzył głosem powątpiewania:

— Znamiona autentyczności? Obawiam się, że będzie pan musiał zmienić nieco swe zdanie o książce Małego Bizona.

— Nie rozumiem. Czy Mały Bizon nie był autentycznym Indianinem?

— Ależ był, był Indianinem, i to wspaniałym człowiekiem z głową nie od parady. Tylko ta jego książka... Zresztą nie chcę wiele gadać. Może pan poznać osobieście jego krewnych, oni panu wytłumaczą...

I księgarz nie zwlekając zawołał w stronę dwóch gości przy odległych półkach:

— Halo, Jack, chodźcie na chwile!

Jeden z nich, ów Jack, był w mundurze wojska kanadyjskiego i na rękawach nosił naszywki kaprala. Drugi był w cywilnym ubraniu. Gdy obydwaj zwrócili się do nas, dopiero spostrzegłem po twarzach, że to Indianie. Rzutki księgarz przedstawił nas nawzajem, a mnie określił dość przesadnie jako pisarza-specjalistę historii Indian, pragnącego dowiedzieć się szczegółów o Małym Bizonie i jego książce.

Sprawiło to radość Indianom, którzy, jak się przekonałem, byli istotnie dalekimi krewnymi Małego Bizona, kapral zaś, Jack Davis, jako bliski współpracownik indiańskiego autora znał dobrze nie tylko jego życie, ale i ciekawe kulisy powstania książki. Davis poczęstował mnie papierosem, mówiąc żartobliwie:

— Zamiasz fajki przyjaźni dają ci — Sweet Caporala. Zepsuły się obyczaj.

Miał wiele oglady, mówił biegle po angielsku i wyjawiał mi osobliwe dzieje książki Małego Bizona. O Małym Bizonie pisał pierwotny tekst umieszczył w nim zgodnie z historyczną prawdą wiele opisów wydarzeń, niezbyt poohlebnych dla białych kolonizatorów, a szczególnie dla Amerykanów. Amerykańscy wydawcy kategorycznie zażądali wykreślenia wszystkich tych kompromitujących ustępów. Ponieważ nie chcieli inaczej wydać książki, a Małemu Bizonowi bardzo na niej zależało, musiał im w końcu ustąpić. To, co się pojawiło w książce drukowanej, jest zatem tylko szczytami pierwotnego rękopisu i oddaje fałszywy obraz rzeczywistości.

Zbliżała się pora obiadowa. Obydwóch Indian zaprosiłem do pobliskiej restauracji i razem spożyliśmy posiłek. Kapral Davis opowiedział mi o niektórych fragmentach rękopisu, usunętych na żądanie amerykańskich wydawców. Były to ciekawe i wstrząsające. Towarzysze moi widząc u mnie przejęcie się ich sprawą chętnie podawali coraz ciekawsze szczegóły z dawnego życia szczepu Czarnych Stóp. W końcu młodszy Indianin, Tom, brat kaprala, zwrócił się do mnie:

— Cieszy nas, że zajmują cię tak bardzo nasze dzieje. Mały Bizon, niestety już nie żyje. Ale ty jesteś pisarzem i pisałeś książki o Indianach: więc napisz nową życiorys Małego Bizona, lecz życiorys prawdziwy o rzeczywistych ludziach i istotnych wypadkach, jakie się działy u nas na prerii...

— Tak, napisz! — podchwycił jego brat Jack. — Dostarczymy ci wiadomości o wszystkich potrzebnych szczegółach. Pozostaje ci jeszcze kilka tygodni w sanatorium dla rekonwalescentów. Możemy często spotykać się...

I spotykaliśmy się prawie co dzień. Godzinami całymi przebywaliśmy razem i serdecznie polubiliśmy się. Byli niezmiernie w przytomności sobie szczegółów i trafnie malowali to wypadków sprzed sześćdziesiątych lat. Płynie wszystko zapisywałem. Chociaż czułem, że zaczęły układać się w coraz pełniejszy obraz przeszłości. Gdy w kilka tygodni później zegnaliśmy się na dworcu winnipejskim, miałem gotowy materiał do niniejszej książki.

Obecna autobiografia Małego Bizona nie ma wiele wspólnego z książką, wydaną swego czasu przez amerykańskich wydawców w Nowym Jorku. Jest prawdziwym, niesfałszowanym odbiciem opisanej epoki i tym różni się od tamtego wydania. Duchem oraz wielu podanymi wydarzeniami zbliża się do pierwotnego, niewydanego rękopisu indiańskiego autora — z tym, że materiału informacyjnego dostarczyło dwóch wiarygodnych krewnych Małego Bizona, natomiast ujęcie całości, kształt literacki pochodzą ode mnie.

Arkady Fiedler

JESTEM Indianinem z bitnego szczepu Czarnych Stóp. Ojczyzna moja należy do krain najpiękniejszych na świecie. Są to prerie u podnóży Gór Skalistych, tam gdzie rozciąga się granica między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. Prerie niezwykle rozfalowane, jak gdyby twórczy wicher wzburzył morze bujnych traw. Liczne rzeki, spływające ze śnieżnych stoków górskich, wyłobily tu głębokie doliny, a w tych dolinach w gęszcu leśnym roilo się od wszelakiej zwierzyny.

Zwierząt futerkowych, zwłaszcza bobrów, było u nas dawniej tak wiele, że wszystkie sąsiednie szczepy, a więc Kri, Assinibeinowie, Siouxowie, Wrony, wkradły się na nasze łowiska i trzeba było staczać z nimi bezustanne walki. Jeszcze gorzej było z białymi łowcami, którzy wdzielali się do nas od przeszło wieku i mieli znakomite strzelby. Ale im wszystkim szczep nasz dawał radę, natomiast był bezsilny wobec innej zabójczej broni, jaką biali człowiek nam przywiozł: czarna ośpa, srogaża na preriiach w 1838 roku, wyniszczyła trzy czwarte naszego szczepu.

Wysiliśmy z tej klęski osłabieni, chociaż nie mniej bitni, może nawet odważniejsi i bardziej nieustępliwi niż poprzednio. Zawzięcie walcząc z sąsiednimi szczepami utrzymaliśmy nasze bogate łowiska, a zachłanność białego człowieka dawała nam się teraz mniej we znaki. Po prostu żyliśmy na uboczu. Ziowieszczę jego szlaki poszły innymi drogami. Szlaki jego wiodły do krain, gdzie w ziemi znajdowano złoto, więc do Kalifornii, do Colorado, do Wyomingu, do Czarnych Gór. U nas złota nie było. Nie potrzebowaliśmy staczać rozpaczliwych wojen jak Siouxowie i Sziżenowie, nasi sąsiedzi na południu. To oczywiście nie uchroniło nas od losu wszystkich innych Indian: Amerykanie, a nieco później po nich Kanadyjczycy, opanowali prerie i Góry Skaliste zwykłą siłą swej przeważającej stłokrotnej liczby i zmusili nas do pójścia na ograniczone tereny tak zwanych rezerwatów. Nastąpiła u nas smutna era białego człowieka, począwszy mniej więcej od roku 1880, kiedy to wielkie stada bizonów, nasz główny pokarm, stopniały zar straszającą szybko pod strzelbami amerykańskich myśliwych.

Urodziłem się akurat na pograniczu tych dwóch wielkich okresów na prerii, okresu indiańskiego i okresu białego człowieka. Młodość miałem jeszcze niezmiernie szczęśliwą. Wędrowaliśmy wciąż swobodnie po preriiach, podniecające utarczki z innymi szczepami dopiero zanikały, a biała ręka jeszcze nie była tak twarda i nie dawała naszej wolności. W obozach Indian rozległy się wesole śpiewy i tańce wojownicze, chociaż czuliśmy, że zbliżało się do nas nieubłagane przeznaczenie.

Jedno z pierwszych dziecięcych przeżyć, jakie z tych lat pozostało mi w pamięci, dotyczyło właśnie zagadnienia białego człowieka. Między moim ojcem i moim stryjcem, Huczącym Grzmotem, wybuchła głośna sprzeczka. Ostre ich słowa jak gdyby przebudziły mnie do świadomości życia. Siedzieliśmy przy ognisku w obszernym namiocie. Na dworze była wicherura; częste jej poddmuchy wpadały do środka i szarpały ognisko, aż dym gryzł mnie w oczy. Siedzieliśmy przytuleni do boku ojca, który głośno prawił wysoko ponad moją głowę. Naprzeciw nas siedział stryj, Huczący Grzmot, również rozgniewany, jak ojciec. Do dziś pamiętam jego palające oczy. W namiocie było wielu ludzi.

Wtedy nie rozumiałem dobrze, o co chodziło, i dopiero znacznie później uświadomiłem sobie przyczynę zatoru. Stryj sprzątał Amerykanom niemal służalczo i córkę swoją chciał oddać za żonę jednemu z nich, handlarzowi Dick Ruxtonowi. Owie Dick przebywał w naszym obozie i miał najgorszą opinię; rozpiął młodych wojowników. Ojciec mój sprzeciwiał się temu małżeństwu, lecz stryj obstawał uparcie przy swoim postanowieniu. Za córkę miał dostać od Ruxtona sutę dar w towarach. Stryj wierzył w amerykańską potęgę pieniądza.

— Nie wierz im, bracie — wołał ojciec — nie ufaj im! Wszelkie zło, zaturawające dziś nasze serca, pochodzi od nich. Pamięlają straszliwą chorobę w dawnych latach. Zgasła moc naszego szczepu...

— Ginęli na ospę także wa-szi-czu, biali ludzie! — odparł wyzywającym głosem stryj.

— Biali handlarze wypychają nam wódkę. Każą nam pić do utraty zmysłów. Potem oszukują nas w bezczelny sposób. Twój Dick...

— Bardziej winni są ci, którzy piją, aniżeli ci, którzy wódkę sprzedają! — krzyknął stryj. — Odmawiajcie pić, nie będą wam sprzedawali. A Dick chce szumną cenę zapłacić za moją Nemisę.

Chciewo odebrała ci bystry wzrok, bracie. Czy już zapomniałeś o wielkim nieszczęściu naszego obozu? Wtedy dorastał mi do wieku wojownika. Czy mam ci przypomnieć zdradziecki napad białych ludzi? Zylisłmy z nimi w zgodzie, nie było wojny, nie było zwady. Żołnierze przyjechali do naszego obozu. Bez przyczyny, znieznacka zaczęli mordować naszą brać: bezbronných wojowników, starców, kobiety. Zginął nasz najmłodszy brat, miał sześć lat. Zginął nasz kuzyn Wędrujący Wilk. Zginęła jego matka. Takiej rzezi nie zapomina, kto ma rozum i wstrąbę.

— To głupstwo odgrzebywać dawne wypadki. Działy się kilkanaście „wielkich słoń” temu.

— Mylisz się. Kilkanaście lat nie potrafi zatrzeć pamięci...

Przed namiotem rozległy się ochryple wołania i wszyscy przy ognisku umilkli. Poznał głos Dicka Ruxtona. Handlarz gwałtownym ruchem rozwarł wejście do namiotu i wkroczył do środka. Stał osłupiały na widok tyłu zebranych. Niepewnie chwiał się na rozstawionych nogach, w rękę trzymał butelkę. Wodził dokoła pijanym wzrokiem; gburowaty śmiech wydarł mu się z gardła:

— Well, wszyscy krewni z pomiotu mej czerwonej narzeczonej są w jednej kupie.

Przystąpił do mego ojca, siedzącego najbliżzej wejścia, i przytknął mu butelkę, nakazując:

— Pij szwagrze!

Ojciec odsunął łagodnie jego rękę:

— Nie piję, dziękuję.

— Pij!!! — wrzasnął Amerykanin i chciał wlewać wódkę przemocą do ust.

Wtedy ojciec wytrzącił mu z dłoni butelkę, która zatoczyła luk w powietrzu i padła gdzieś w szary kąt namiotu.

— Goddam you! — zaplenił się Ruxton, gwałtownym ruchem dobywając zza pasa rewolwer. Lecz zanim skierował broń do ojca, doskoczyło do niego kilku wojowników i obezwładniło go. Powstał zgiełk. Przyjaciele ojca chcieli go zabić, lecz zwolennicy stryja zasłonili Ruxtona swymi ciałami.

Jak wielu Amerykanów na preriiach, Ruxton miał twarz zarośniętą bujną brodą aż po uszy. Wydawał mi się uosobieniem odrażającej brzydoty, jakimś upiorem. Indianie nie znają zarostu na twarzy. Podczas szamotanii się brodacze ryczały ze wściekłości i był podobniejszy do złego ducha niż do człowieka. I to był rzeczywiście nasz zły duch.

Wszyscy zerwali się i biegali to tu, to tam, tylko ja jeden pozostałem przy ognisku, zdrętwiały z przerażenia. Widziałem dwie grupy, rzucające do siebie wrogie słowa. Kłótnia napędzała mi wielkiego strachu, jak gdyby dziecięcy instynkt wyczuwał tragedię, zagrażającą istnieniu szczepu: rozłam na dwa obozy.

Dick Ruxton nie był jedynym Amerykaninem w naszym obozie. Miał ze sobą kilku uzbrojonych po zęby towarzyszy. W kilka godzin później, o świcie, ci ludzie wykradli Nemisę, podobno za jej zgodą, i na rączych koniach wymknęli się z obozu. Nie wiem, czy ich ścigano. Po kilku tygodniach dziewczyna wróciła do nas przyniesiona i pełna wstydu. Ruxton porzucił ją. U Indian Wron, naszych zacieklej wrogów, znalazł inną dziewczynę i wziął ją za żonę.

2. ROZBRAT W RODZIE

P O tym zdarzeniu zapadłem znowu w dziecięcą nieświadomość i nic nie pamiętam, co się działo w następnych miesiącach. Pewnego dnia przebudziłem się z dziwnym uczuciem. Znalazłem się w powietrzu. Spałem z konia. Nie o tym mi nie wiem, że na jego grzbiecie siedziałem, że mnie tam posadzono. Natomiast zdałem sobie sprawę z tego, jak leciałem w powietrzu, jak uderzyłem o ziemię i leżałem tam na plecach podziwiając czarne plamy na brzuchu tarantawatego wierzchowca. Doskoczył do mnie mój starszy brat Mocny Głos i silnymi rękami wyciągnął mnie spod konia wołając:

— Co to? Siedź mocno na koniu! Jeśli jeszcze nie umiesz jeździć konno, dostaniesz fatalną dziewczęcę i wychowamy ciebie na babę...

Od tego czasu uświadomiłem sobie więcej wypadków dziejących się dokoła mnie. A koń, chociażby najbardziej narowisty, tak łatwo mnie nie zwał ze swego grzbieta.

W owym okresie wciąż jeszcze wędrowaliśmy po preriiach jak za dawnych dni. Przestrzeń, nieskończona przestrzeń była naszym żywiołem. Gdy dzisiaj zamknę oczy i pamięcią sięgnę do owej przeszłości, widzę przede wszystkim barwę rozległego widnokręgu, barwę siłnoniebieską. Wzrok nasz wylęgał zawsze w dal. Stamtąd wypatrywałem niebezpieczeństwa, przygód, zwierzyń, przyjaciół. Tam tała się dla nas tajemnica i tał się wróg. Jeszcze nie wygasły stare zatargi z sąsiednimi szczepami i trzeba było mieć się na baczności. I stamtąd, za siłnoniebieskiego widnokręgu, wyrastała dla nas największa zagadka, groźna i coraz bardziej niepokojąca. Był to biały człowiek. O nim coraz częściej snuły się rozmowy przy ogniskach.

Opowiadali to szczególnie podniecały wyobraźnię nas chłopców. Dowiadywałem się o istnieniu „wielkiej wody”, wielokrotnie większej niż nasze prerie; o tysiącach białych ludzi, żyjących za tą wielką wodą, i to białych ludzi innych i rzekomo lepszych niż ci, którzy do nas przybyli. Tamci nie zabijali bizonów, za to mieli pływające domy, zwane statkami, które mogły ruszać się po wodzie, jak żwonne ryby. Nigdy my, dzieci nie mogliśmy się też nadziwić na myśl o „długim domu”, smykał szybko po ziemi wyrzucił z siebie kłęby dymu, przeraźliwie sapnął jak smok i podobny był do olbrzymiego węża. Ale czy można było wierzyć, że pędził szybciej, niż dziesięć najchyczszych naszych mustangów? Daleko na południu, za rzeką Missouri, stryj Huczący Grzmot widział taki pociąg. Gdy o nim opowiadał, ciarki przebiegały nam po plecach, a stryj rósł w naszych oczach na wyrocznię mądrości i wiedzy.

Inni nie podzielałi naszego podziwu dla stryja i często z nim się spierałi. Rozmowy ich wzięły w stronę tego samego przedmiotu.

— Nie ma białych ludzi dobrych — mawiali. — Wszyscy oni łajdacy. Podobni do Ruxtona.

— Ruxton nie był najgorszy — upierał się stryj — tylko miał złych towarzyszy. Uległ im zbytino... Tak samo jak w naszym szczepie, u nich są ludzie prawi i ludzie źli. Ci za „wielką wodą” należą do uczciwych. Nigdy nam nic złego nie zrobią.

— To nieprawda! Wszyscy oni są zatraci chciwością...

Kłótnie rozjątrzały się i często przypadało ojcowi łagodnie powasniowanych. Ojciec wyrażał zdanie, zadowolające do pewnego stopnia obydwie strony:

— Powiedzmy sobie, że tam daleko mieszkają dobrzy, biali ludzie i kto w ich dobro chce uwierzyć, niech sobie wierzy. Ale to pewne, że do nas na prerie przybývają od nich same nędzne kreatury i oni to zaturawją nam życie.

Ze zaturawali nam życie, o tym nie wszyscy w szczepie byli tak całkowicie przekonani. Tylko przenikliwsze umysły wiedziały, dlaczego co roku coraz mniej wędrowało do nas bizonów z południa. Na południu Amerykanie zbudowali od morza do morza trzy koleje żelazne, które jak trzy krwawe noże przecinały prerie i przynosiły śmierć. Tysiące białych łowców pawiło się w rabunkowej rzezi tych szlachetnych zwierząt, będących głównym pokarmem nas Indian na preriiach. W kilka lat po ukończeniu kolei ustały zupełnie coroczne wędrowki bizonów z południa i trzeba było gonić za nielicznymi stadami, jakie u nas, w ukrytych dolinach północy, pozostawały przez cały rok. Także i one szybko zanikały.

(1, 2, 3)

D. c. n.

Przygody Felka-Węgielka

(36)



Diplodokus tymczasem zbliżył się do urwistej wyniosłości, górującej ponad równiną. Na niej rosły smokowite zapewne krzewy, gdyż gwałtownie podniósł głowę i zaczął palaszować je. Skorzystawszy z tego, dwa jeźdźcy w kilku susach znaleźli się na urwisku, przechodząc po sztych zwierzęcia jak po moście. Stamtąd



oczom ich przedstawił się wspaniały obraz pasących się kolosów. Gdy tak przypatrywał się im, w pobliskich zaroślach rozległy się ochryple ryki. Towarzyszył im chrząstanie lamanych gałęzi i pni. Na polanie wybiegły monstrualne zwierzęta, które w długich, na kilkanaście metrów



susach napadły na stado. Wysokie były na 8 metrów i skakały na niezwykle masywnych tylnych łapach. Przednie uzbrojone były w długie pazury. Żeb z ogromnymi szczykami podobny był do chwytaka kopacza. Były to drapieżne i krowiożerne tyranosaurusy — potrafiły wyczerpać czasów. Bezbronne i powolne ofiary napadły łatwo



stali się ich łupem. Przez chwilę rozgorzała zacięta walka. Gady rzucały się na siebie, rwąc ciała i miażdżąc się. Ziemia drżała w posadach.

Janek z Węgielkiem porwał emocją tych zmagani i biorąc w dachu stronę napadniętych, zaczął cisnąć z góry kamieniami.

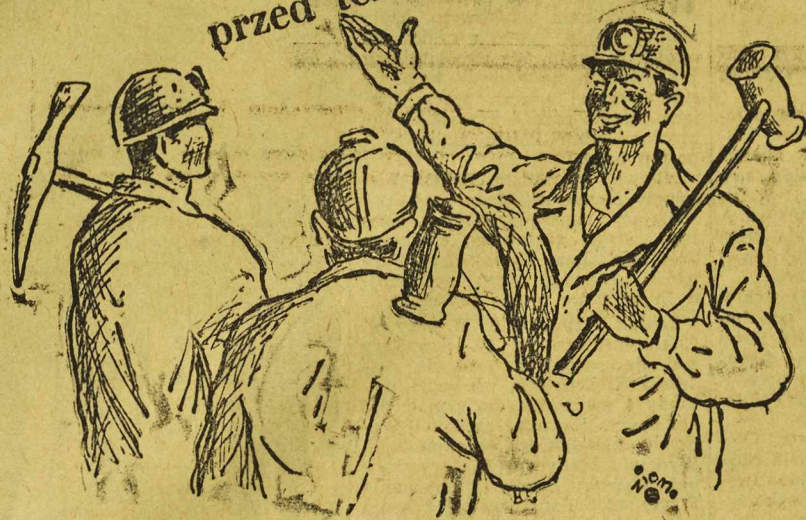
(D. c. n.)

Kapiox się do
LIGI LOTNICZEJ



Choinka polska.

kopalnie węgla wykonały plan roczny przed terminem



Oto nasz prezent gwiazdkowy dla Państwa. (Rys. Zbigniew Ziomecki)

ARTUR MARIA SWINARSKI

Wiadomość z frontu budowy

MY mamy „wojnę domową”! błyskawiczna! galopową! Walczą ze sobą dymy z upartym pośpiechem o palmę pierwszeństwa — o wiecie!

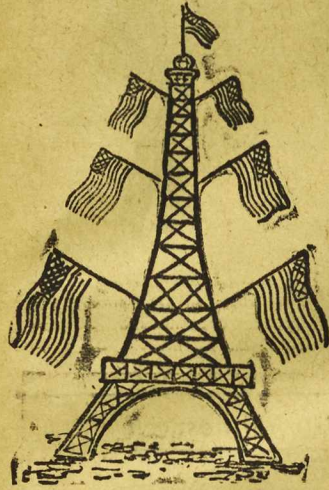


Fornik Poniatowski powrócił do Warszawy.



— WITAJ KOLEGO!

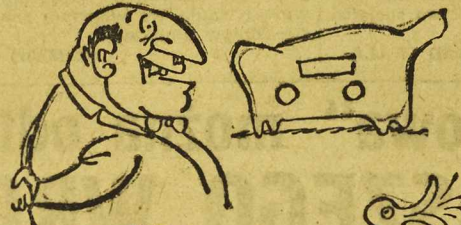
Rys. Charlie



Choinka francuska.

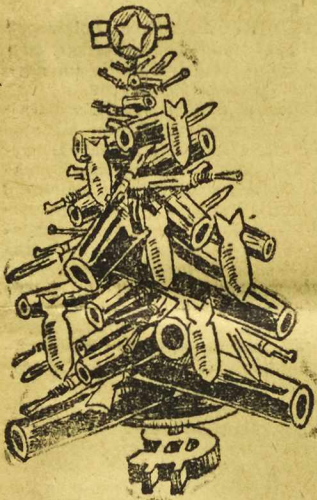


Przecież wiesz, że to nieładnie przetrzymywał wagony! (Rys. Szymon Kobyliński)



Tu... mówi Londyn... (Rys. Karol Baraniecki)

Szopka amerykańska.

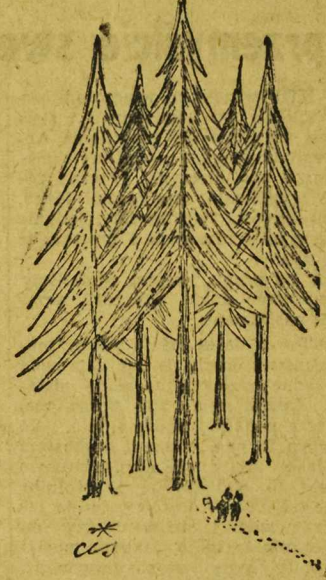


Choinka amerykańska.

ANTONI MARIANOWICZ
Apel
POŁOŻMY kres przesadnie Wyniosłym manierom: Jednostka gdy się nadmie Wnet zmienia się w zero.
O pijaku
KIEDY go mroki ogarną Których jest źródłem kłiszek, świat cały widzi na czarno — Z wyjątkiem myszek.



Churchill — pucybut. (Rys. Jerzy Zaruba)



Wyprawa po choinkę dla budowniczych wieżowców. (Rys. Jerzy Ciszewski)

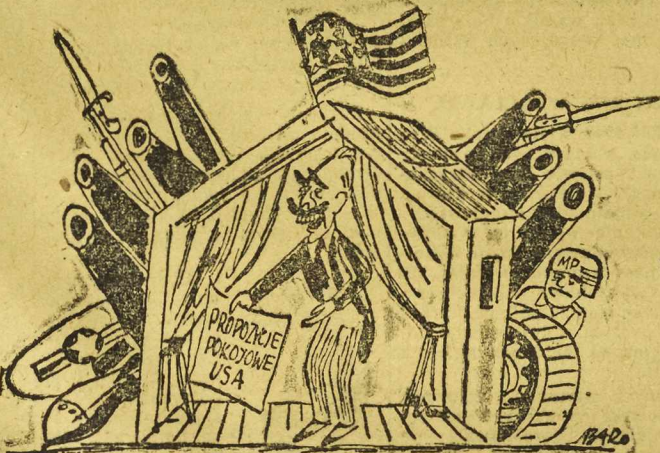
ANTONI SŁONIMSKI

Dyskusja kulinarno-dentystyczna

„I po cóż się opowiada że w Anglii zmniejszono racje Kiedy nie mogą — ktoś białad — Befszyka zjesć na kolację”.
Przykład to zły
Inna bowiem przyczyna Tych dolegliwości: Inaczej boli, gdy próchnięją kły. Inaczej gdy się wyrzyna Zęb mądrości.



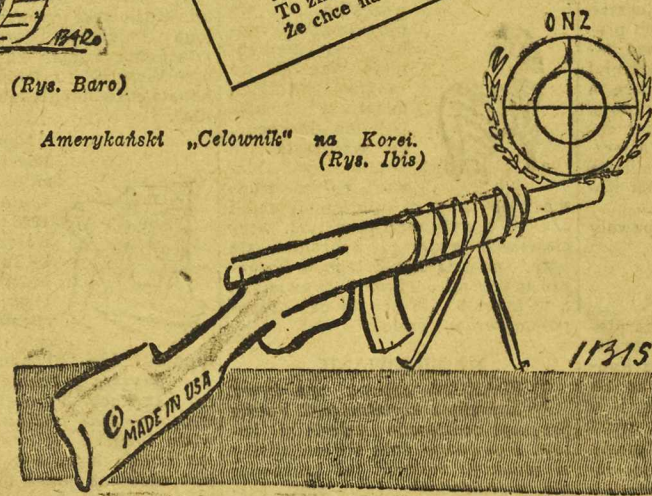
Choinka jugosłowiańska. (Rys. Zbigniew Ziomecki)



(Rys. Baro)

ANTONI MARIANOWICZ
„Niezależnemu”
CHWALIŁ się jeden: „Jestem własnym uczniem Nie wielbię mistrzów, których sławi ogół. Ani się modli do przeszłości bogów”. To znaczy, jeśli go dobrze pojąłem że chce na własną rękę być matolem.

Amerykański „Celownik” na Korei. (Rys. Ibis)



W. L. BRUDZIŃSKI
O „kulturtraegerach” z USA
BRONA kultury cóż to dla nich znaczy? Zbyt dla Coca-Cola. Zbytek dla bogaczy.
O reakcyjnej prasie amerykańskiej
CHOĆ judzą ciągle z daleka, Nie mogą się wojny doszczekać.

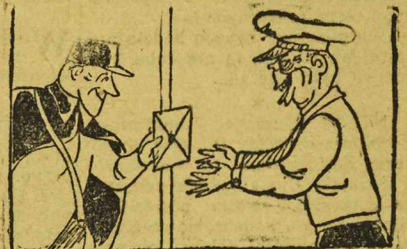
Tito

TITO włącz wygłasza mowy Grozi, złości się i pieni. Taki fuchrer kieszonkowy (Bo u Trumana w kieszeni).

ARTUR MARIA SWINARSKI

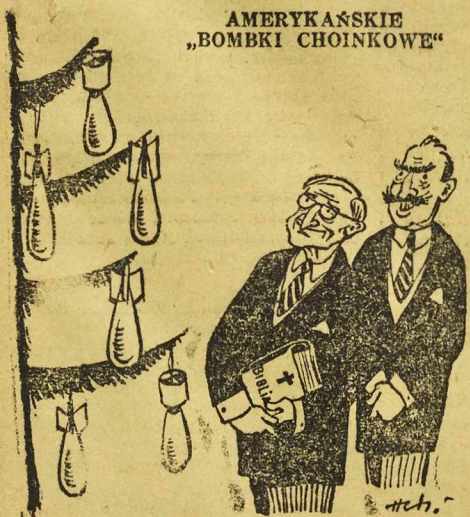
Epigramat o satyrykach

WALCZĄ za pokój działa o ciężkich kalibrach. Lecz trafia boleśnie także nasz jamb i amfibrach.



Zyczenia dla Eisenhowera. (Rys. Ulatowski)

AMERYKAŃSKIE „BOMBKI CHOINKOWE”



Jako dobrzy ludzie ofiarujemy je dzieciom koreańskim. (Rys. Henryk Chmielewski)



Skąd masz taki wspaniały kapeluszek? — Dostałam od męża... — Na gwiazdkę? — Nie na głowę.



Jak Marysia robi porządek? Jeszcze przed świętami pan był na swoim miejscu, a dziś nie można go znaleźć. (Rys. Ha-Ga)



Mąż Stanu... wojennego. (Rys. Kiulin)

Przodującemu chłopu z gromady Sokołowice Pawłowi Spychale przesyłamy życzenia świąteczne

a Stefanowi Dzumadze wraz z życzeniami przesyłamy dobrą radę - przemyślcie swe postępowanie

KIEDY wczesnym wieczorem weszliśmy po kamiennych i stromych schodach do mieszkania Antoniego Dzumagi, zastaliśmy gospodarza pod pierzyną. Pożegnany pościelił się na łóżku. Spod okrycia wystawała jedynie duża głowa zdrowego i czystego mężczyzny.

Już od progu, zanim zdołaliśmy powiedzieć „dobry wieczór”, przywitał nas lament:

— Proszę łaski jaśnie wielmożnego państwa, kiedy ja już naprawdę ani jednego ziarna nie mogę odstawić. Ziemia była źle uprawiona, deszcze padały i zboże zgniło. Co mogłem to odstawiłem i doproszę się łaski, żeby wielmożne państwo wzięło to pod uwagę i zwolniło mnie od dalszej dostawy, bo ja już nic nie mam i nie wystarczy mi nawet na życie, a jakbym musiał oddać, to chyba bym się zaprzędał...

Tyradę płaczących słów staramy się przerwać jakimś „na siłę” wtrąconym pytaniem. Ale Dzumaga nie pozwala nam przejść do głosu i w dalszym ciągu zalewa nas płaczący potok lamentu:

— Także samo i z tą kontraktacją. Kontraktowałem, dlaczego bym nie miał kontraktować, ale biorę państwa na świadków, że nie mogę. Bo to i przeciąg mnie ziapał i jestem chory, pomieszczenia mam małe, nie mam nawet czym wykarmić jedynej maciorę, którą sobie chowam...

Korzystając z momentu, w którym nasz mówca musiał przerwać swe wywody dla zacerpnięcia oddechu, rzucamy pytanie:

— A czy maciorę zarejestrowałeś?

Antoni Dzumaga jest niezadowolony z takiego obrotu sprawy. Wydaje mu się, że pytanie jest niegrzeczne. Po krótkiej chwili milczenia słyszymy odpowiedź:

— Nie, nie zarejestrowałem, ale zarejestruję, zabieram tak z łóżka nie wstał, że zarejestruję. Niech mi się tylko oprosi, zaraz zarejestruję. — Dlaczego dopiero po oproszeniu chcecie rejestrować?

— Bo pierwszy raz się będzie prosiła, a jak padnie, to nie chcę, aby państwo było strasne...

ANTONI Dzumaga, 7-hektarowy chłop z gromady Dobków, w powiecie Złotoryjskim, to w zasadzie — średnik. Ulega jednak podstępom kulakom i swoim postępowaniem ciąży ku bogaczom wiejskim. Mało i średniorolni chłopci Dobkowa kpią z sąsiada w żywe oczy. „Załośnik” — oto przewzięły, w którym zawarty jest zdrowy i cięty dźwięk chłopki.

Dzumaga zboża nie odstawił. Za opieszałość ukarany został grzywną. Nie zakontraktował ani jednej sztuki trzody, mimo, iż w roku ubiegłym i bieżącym hodował kilka sztuk na „włacny użytek”. A sponoby uprawiania ziemi — jak sam się do tego przyznał — przejął jeszcze po dziadach.

SYN NASZEGO rozmówcy jest uczniem szkoły zawodowej w Złotoryji. Młody Dzumaga przejdzie po ukończeniu szkoły do pracy w przemyśle. Rozmawiamy o tym z ojcem. Rozmawiamy o trudnościach, istniejących na rynku mięsnym i tuszującym w dużej mierze na skutek objętości, a tym samym i wrogiej postawy niektórych, podobnych Dzumadze, chłopów.

Powiedzcie nam, obywatelu, a gdybyście tak dostali list, że synowie waszemu w internacie jest źle, że dostaje mało jedzenia, chleba, czym niesmarowany, postny, to co byście zrobili?

— Synowi to bym dowiózł, panie...

ANTONI Dzumaga nie zrozumiał jeszcze istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jest samolubny aż do obrzydzenia. Nic też dziwnego, że mądrzy, społecznie wyrobieni mieszkańcy gromady starają się wykazać Dzumadze błąd w jego postępowaniu. Zamknięty, zaślaniający w obrębie kilku ścian, Dzumaga nie dopuszcza do swoich uszu i swego sumienia głosu prawdy.

PIĘKNE pole do popisu ma organizacja młodzieżowa szkoły, której uczniem jest młody Dzumaga. ZMP-owcy szkoły muszą przekonać syna o niesłusznym stanowisku ojca. Syn musi użyć całego wpływu, ażeby z pozycji opieszałości sprządnąć ojca na pozycję prawdziwego gospodarza Ludowej Ojczyzny.

Na rezultaty, osiągnięte przez przysiężnych robotników, a dziś uczniów szkoły zawodowej czeka gromada Dobków w powiecie złotoryjskim, czekają tysiące pracowników z setek zakładów produkcyjnych.

Bitwa młodzieży o Antoniego Dzumagę musi być wygrana.

W SALI Domu Robotnika Fabryki Wyrobów Filcowych w Złotoryji 140 chłopów przodowników pracy z zapartym tchem słucha wypowiedzi Pawła Spychały z gromady Sokołowice. Na pierśi szczupłego, starszego mężczyzny lśni Srebrny Krzyż Zasługi. Otrzymał go Spychała przed kilkoma tygodniami za doskonałe prowadzenie gospodarki, za wzorowe wywiązywanie się z obowiązków wobec państwa.

— W bieżącym roku odstawiłem 20 zakontraktowanych tuczniaków. Na rok 1952 zadeklarowałem również 20 sztuk trzody. Hodowla daje mi korzyść. Wiem, że podwyż-

szam w ten sposób dobrobyt państwa, podwyższam stopę życiową braci — robotników.

Hoduję tuczniaki, a nie mogę hodować ich w sanacyjnej Polsce przedwojennej. Nie miałem ziemi, zabudowań, nie miałem sam z czego żyć. A teraz mam. I w ten sposób odwdzięcam się państwu. A duża korzyść, jakie hodowla przynosi, pozwalają mi żyć coraz lepiej i w coraz większym dostatku.

Okłaskami witają przodujący chłop wypowiadający Spychały. A konkretnie zobowiązania podwojenia ilości zakontraktowanych sztuk, są dowodem, jak głęboko trafiły do przekonania mieszkańcom gromad złotoryjskich podane przykłady.

Konferencja skończyła się. Otoczony ciasnym kołem udziału Spychała dalszych rad, Zasluchane twarze świadczą, że rady te wykorzystane zostaną w pełni.

ŚWIĘTA 1951 roku.

Za tydzień — trzeci rok Planu 6-letniego.

Rok nowej walki o lepsze jutro, o dosyt, o szczęście i pokój.

Pawłowi Spychale — ślemy życzenia „Wesołych Świąt”. Zasluzali na nie.

Antonilemu Dzumadze i tym wszystkim, którzy w jego postaci zobaczą siebie, życzymy, ażeby podczas świąt przemyśleli swoje postępowanie i zmienili je, biorąc przykład z tych, którzy codziennie pracą umacniają budownictwo socjalistyczne.

RYSZARD SKAŁA

Z notatek „Słowa” można odtworzyć historię naszego Wrocławia

Korzystając z odpoczynku przypominamy sobie o czym czytaliśmy przed laty

KORZYSTAJĄC z wolnych dni świątecznych, posperajmy w pośrodkach od starości grudniowych numerach „Słowa”, zebranych na przestrzeni 6-ciu lat jego istnienia. My, wrocławianie, często lubimy sięgać w przeszłość naszego miasta, z którym od pierwszej chwili wyzolenia związałyśmy nasze życie, nasze najlepsze nadzieje.

NUMERZE z dnia 6 grudnia 1946 roku znajdujemy w kalendarzu kalendarzową, podpisaną przez Sylwiusza, notatkę:

„Trzeba było widzieć miasto przed rokiem — pisze autorka. — Ulica, którą idziemy (Stalingradzka — przyp. Redakcji) była ciemna, martwa i pusta, zawałona gruzem. Rynek mógł się poszczycić dwiema zaledwie lampami, sklepów nie było. Po koszułku trzeba było jeździć do Krakowa...”

I dalej notatka stwierdza, że ulica Stalingradzka w roku 1946 tętniała już życiem, choć miasto podówczas liczyło mało jeszcze mieszkańców. Ale entuzjazm do pracy, zapal do budowania nowego życia w Polsce Ludowej ogarniał wszystkich partiotów. Pod datą 4 grudnia 1946 roku „Słowo” notuje, że w Paławagu odbył się wiec zalogi, na którym omawiano miesięczny plan produkcyjny i że fabryka wypuściła już na tory Polskich Kolei Państwowych 33 węgłarki.

Osiągnięcia Paławagu napawały nas dumą.

KOMUNIKACJA

Z TEGO samego numeru czerpiemy wiadomość o otwarciu linii tramwajowej nr 3 idącej z Rynku przez ul. Mikołajską i Ruską na ul. Legnicką i o oddaniu do ruchu kołowego mostu Karłowickiego, łączącego śródmieście przez ulicę Stalina z Pięsiem Polem. Dowiadujemy się również, że zarejestrowano we Wrocławiu pierwsze dwie taksówki.

Poruszenie się po wielkich przestrzeniach naszego miasta odbywało się początkowo tylko pieszo lub samochodami poszczególnych zakładów pracy. Zarząd Miejski używał też do transportu materiałów budowlanych dwa olbrzymie woły. Pierwsza linia tramwajowa nr 1 — trzeba to przyznać z uznaniem — czynna była już w roku 1945 i prowadził ją Biskupina przez ulicę Curie Skłodowskiej, Piastowską z końcowym przystankiem przed domem nr 36 przy ul. Nowowiejskiej. Dalej nie pozwalały jeszcze na ruch zwalę gruzów, leje po bombach itp.

WŚRÓD RUIN

MELANCHOLIA ruin... Te słowa, przez pierwsze dwa lata często

szam w ten sposób dobrobyt państwa, podwyższam stopę życiową braci — robotników.

Hoduję tuczniaki, a nie mogę hodować ich w sanacyjnej Polsce przedwojennej. Nie miałem ziemi, zabudowań, nie miałem sam z czego żyć. A teraz mam. I w ten sposób odwdzięcam się państwu. A duża korzyść, jakie hodowla przynosi, pozwalają mi żyć coraz lepiej i w coraz większym dostatku.

Okłaskami witają przodujący chłop wypowiadający Spychały. A konkretnie zobowiązania podwojenia ilości zakontraktowanych sztuk, są dowodem, jak głęboko trafiły do przekonania mieszkańcom gromad złotoryjskich podane przykłady.

Konferencja skończyła się. Otoczony ciasnym kołem udziału Spychała dalszych rad, Zasluchane twarze świadczą, że rady te wykorzystane zostaną w pełni.

ŚWIĘTA 1951 roku.

Za tydzień — trzeci rok Planu 6-letniego.

Rok nowej walki o lepsze jutro, o dosyt, o szczęście i pokój.

Pawłowi Spychale — ślemy życzenia „Wesołych Świąt”. Zasluzali na nie.

Antonilemu Dzumadze i tym wszystkim, którzy w jego postaci zobaczą siebie, życzymy, ażeby podczas świąt przemyśleli swoje postępowanie i zmienili je, biorąc przykład z tych, którzy codziennie pracą umacniają budownictwo socjalistyczne.

RYSZARD SKAŁA

Z notatek „Słowa” można odtworzyć historię naszego Wrocławia

Korzystając z odpoczynku przypominamy sobie o czym czytaliśmy przed laty

KORZYSTAJĄC z wolnych dni świątecznych, posperajmy w pośrodkach od starości grudniowych numerach „Słowa”, zebranych na przestrzeni 6-ciu lat jego istnienia. My, wrocławianie, często lubimy sięgać w przeszłość naszego miasta, z którym od pierwszej chwili wyzolenia związałyśmy nasze życie, nasze najlepsze nadzieje.

NUMERZE z dnia 6 grudnia 1946 roku znajdujemy w kalendarzu kalendarzową, podpisaną przez Sylwiusza, notatkę:

„Trzeba było widzieć miasto przed rokiem — pisze autorka. — Ulica, którą idziemy (Stalingradzka — przyp. Redakcji) była ciemna, martwa i pusta, zawałona gruzem. Rynek mógł się poszczycić dwiema zaledwie lampami, sklepów nie było. Po koszułku trzeba było jeździć do Krakowa...”

I dalej notatka stwierdza, że ulica Stalingradzka w roku 1946 tętniała już życiem, choć miasto podówczas liczyło mało jeszcze mieszkańców. Ale entuzjazm do pracy, zapal do budowania nowego życia w Polsce Ludowej ogarniał wszystkich partiotów. Pod datą 4 grudnia 1946 roku „Słowo” notuje, że w Paławagu odbył się wiec zalogi, na którym omawiano miesięczny plan produkcyjny i że fabryka wypuściła już na tory Polskich Kolei Państwowych 33 węgłarki.

Osiągnięcia Paławagu napawały nas dumą.

KOMUNIKACJA

Z TEGO samego numeru czerpiemy wiadomość o otwarciu linii tramwajowej nr 3 idącej z Rynku przez ul. Mikołajską i Ruską na ul. Legnicką i o oddaniu do ruchu kołowego mostu Karłowickiego, łączącego śródmieście przez ulicę Stalina z Pięsiem Polem. Dowiadujemy się również, że zarejestrowano we Wrocławiu pierwsze dwie taksówki.

Poruszenie się po wielkich przestrzeniach naszego miasta odbywało się początkowo tylko pieszo lub samochodami poszczególnych zakładów pracy. Zarząd Miejski używał też do transportu materiałów budowlanych dwa olbrzymie woły. Pierwsza linia tramwajowa nr 1 — trzeba to przyznać z uznaniem — czynna była już w roku 1945 i prowadził ją Biskupina przez ulicę Curie Skłodowskiej, Piastowską z końcowym przystankiem przed domem nr 36 przy ul. Nowowiejskiej. Dalej nie pozwalały jeszcze na ruch zwalę gruzów, leje po bombach itp.

WŚRÓD RUIN

MELANCHOLIA ruin... Te słowa, przez pierwsze dwa lata często

Twórcza praca wrocławskiej placówki naukowej

WROCŁAW jest poważnym ośrodkiem naukowym, który zdobył sobie jedno z czołowych miejsc w kraju. We wrocławskich pracowniach naukowych wreszcie systematyczna, twórcza praca, mająca na celu przede wszystkim dobro obywateli Polski Ludowej i postęp nauki.

„Słowo” odwiedziło Zakład Fizjologii Akademii Medycznej, posiadający piękną tradycję, sięgającą czasów genialnego czeskiego profesora, Jana Ewangelisty Purgyne, uznanego przez współczesnych za sławę równą Darwinowi.

Zakład Fizjologii A. M. przy ul. Chałubińskiego Nr 10, pracujący pod kierownictwem prof. dr. Andrzeja Klisickiego, prowadzi wykłady i ćwiczenia dla ponad 950 słuchaczy. Są nimi studenci Wydziału Lekarskiego, Stomatologii, Wydziału Medycyny Weterynaryjnej, Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, Państwowego Liceum Felczerskiego i uczennice Szkoły Laborantek Medycznych. Wykłady i zajęcia z zakresu fizjologii trwają więc bez przerwy od rana do wieczora w kilku salach równocześnie.

Poza pracą dydaktyczną Zakład przeprowadzał w br. badania nad zagadnieniem szoków histaminowych, amortyzacji wstrząsów przez mięśnie człowieka, oraz nad możliwością wykrywania szkodliwych i podlegających zabójstwu substancji w żywności i zwierzętach.

Badania te mają wielkie znaczenie praktyczne. Dużą pomocą w pracy jest możliwość nakręcania i wywoływania we własnym zakresie filmów naukowych.

(H. Musz)



Pomyślano w tym roku o czasach świątecznych dla robotników. Wiele pociągów odwoziło wczasowiczów w góry, gdzie pokrywa śnieżna daje świetne warunki dla sportów zimowych.

Listy do naszych bliźnich

„Kupcie pudełeczko zapalek”

REDAKCJA „Słowa Polskiego” pozdrawia dziś bratersko swoich czytelników i przesyła im najlepsze życzenia świąteczne.

Pozdrawia bohaterów robotniczych, ofiarnych wysiłkiem budujących siłę i szczęście naszej Ojczyzny. Chłopów — oraczy naszej pięknej ziemi piastowskiej. Żołnierzy Wojska Polskiego strzegących pokoju i pracy. Pracowników twórczej myśli — pióra, techniki, sztuki i nauki. Chłopów i dziewczęta, zdobywających wiedzę, aby budować nową ustrój spracziwosti społecznej. Dzielne kobiety, które — wyzwolone z kajdan tyranii — nie wolały, — kroczą szeroką drogą nowego, społecznego bytu.

Najserdeczniejsze jednak pozdrowienie przesyła redakcja „Słowa Polskiego” — naszej kochanej, ślicznej, zdrowej i najmilszej młodzieży, niezłomnym rzeszom Jasiów, Stasiów, Tadzików, Maryś i Zosienek: tym, dla których żyjemy i walczymy, dla których pracujemy i zwyciężamy...

Dzisiejsze święta — to święta ich dzieciństwa, tak jak niegdyś, jak wczoraj — były świętami naszego dzieciństwa...

CZY PAMIĘTACIE, moi kochani, że smutną bajkę Andersena o małej dziewczynce, samotnej i bezdomnej, która błądzi w noc wigilijną po osnieżonych ulicach wielkiego miasta i wreszcie zamarza przy jasno oświetlonym oknie, za którym bawią się nakoło choinki syte i pięknie ubrane dzieci bogaczy?

W tej bajce wielki pisarz i surowy sędzia ustroju krzywdy i wyzysku — Andersen — przedstawił tragiczną prawdę losu milionów dzieci w krajach kapitalizmu. Mała dziewczynka z bajki Andersena próbowała bezskutecznie obojętnym i sycim burżujom sprzedać kilka pudełek zapalek... Kogo z tych spieszących do swych wygodnych i ciepłych mieszkań bogaczy obchodziła surowa prawda tego nieszczęśliwego dziecka robotniczego?

A przecież ta prawda — to nędzna, wilgotna nora piwniczna, matka umierająca na suchoty, młodsze głodne i płaczące rodzeństwo w ciemnym kącie izby...

Abym garstka dzieci próżniaków i wyzyskiwaczy mogła chodzić w ciepłych strojach futerkach, zająć pomarańcze, mieć dookoła siebie służbę i zbytek — setki milionów dzieci robotniczych i chłopskich rosły w nędzy i ciemności, głodnymi oczami przyglądali się matce, wydzieraającej skąpy kawałek razowa, tracili wzrok z powodu jaglicy i umierali w siedemdziesięciu procentach, nie doczekawszy dziesiątego roku życia...

PO ZNISZCZENIACH, jakich nie znała historia świata — odbudowujemy nasz kraj. Jak przy stało na dobrego gospodarza — zaciśnijmy pas, aby nasz wielki, wspólny dom — nasza ludowa Ojczyzna — stała się jutro potężnym, przemysłowym, nowoczesnym i socjalistycznym państwem. Dokonałmy już wspaniałych dzieł, jutro, w toku realizacji naszego Planu, dokonamy jeszcze wspanialszych.

Stoczymy jedną, niezłomną i słuszną zasadę: im kto zajmuje na społeczeństwie wyższe i od-

ROK TEMU

KRONIKĘ grudnia 1950 roku notujemy pokrótce: Gazownia Wrocławska zwyciężyła w wojnie podziemnej z warszawską i po raz drugi otrzymuje sztandar przechodni. Racionalizator Zakładów Polskiego Monopolu Tytoniowego we Wrocławiu opracował metodę wyzyskania pyłu tytoniowego dla Państwowych Gospodarstw Rolnych i użycia go przeciwko szkodnikom roślin. A pyłu jest dosyć: Wrocław ekspeduje miesięcznie 46 wagonów towaru — 180 milionów papierosów.

Otwarto we Wrocławiu pierwsze w Polsce Technikum Włókien Sztucznych.

A teraz coś z dziedziny rozwoju kulturalnego Wrocławia: otwarto po gruntownym remoncie Teatr Dramatyczny im. Gabrieli Zapolskiej przy ulicy jej imienia.

Na zakończenie „Słowo” ustaliło, że wędrowki świąteczne wrocławian odbywają się głównie w okolicie Tarnowa. 30 procent świątecznych wyjazdów przypada na województwa centralne, a 20 procent na poznańskie i pomorskie.

WACŁAW DROZDOWSKI

(Dokończenie na str. 7 mej)



Upominek

W PRZEDŚWIĄTECZNEJ porze, którą zastaliśmy wczoraj na biurku redakcji „Spacerków” znaleźliśmy bardzo ciekawy i przyjemny list. Właścicielem nie jest to list, lecz wierszyk, który przysłała nam w charakterze upominku gwiazdkowego ob. Krystyna Dłutowska, uczennica Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Poniatowskiego.

A oto treść tego utworu:

— Tu „Spacerki”, tam „Spacerki”! Tutaj „Słowo”, tam „Kurierski”... — Tutaj Wrocław, tam Warszawa Cytelników swych zabawia. — Sympatyczne te „Spacerki”! Mają humor, połot wielki! Spacerują po ulicach, Domach, szkołach i świetlicach. — Tutaj zająz, tam się wkręca! Czasem się okropnie zęczą; Tyle jest do oglądania! No, a później do pisania. — Tutaj na ulicy śmiecie... Tam pod auto wpada dziecię... — Tu się znów uczeń żali I tak dalej, i tak dalej... — Czasem sprawa „honorowa”... Ktoś tam komuś rzeki dwa słowa, Już wie o tym Wrocław cały, Bo „Spacerki” to słyszali... Sprzedawczyńsi się zmyliła, Cenę perfum obniżyła, A „Spacerki” to sprawiły, Ze pieniążki porwały. — Wrocław. Wrocław! — Miasto cudne! Miasto dzieci, pracy żmudnej. — Opisują je „Spacerki” Kreśląc w „Słowie” swe literki.

Zyczenia

Z ANIM Wrocław otuli wigilijna noc, elektryczny blask latarni i niebieskie światło gwiazd zasynalizują, że pora siadać do stołu, przyjmijcie czytelnicy „Spacerków” nasze „spacerkowe” zyczenia: Zyczymy wam, abyście na tej szpalcie znajdowali jak najwięcej pozytywnych notatek, mówiących o naszej niestrudzonej, wydajnej pracy nad wykonaniem wspólnego Planu Sześćdziesięcioletniego, nad umocnieniem pokoju. Zyczymy sobie, abyśmy, spacerując po zakładach pracy, instytucjach, warsztatach i biurach, nie musieli ganić, lecz mogli chwalić, nie piętnować, lecz stawiać za przykład.

Rychłe spełnienie tych życzeń zależy od nas samych. Piętnujcie biurokrację, wytykajcie niedociągnięcia, walczyć z demelactwem, nierobstwem i chuligaństwem. Redakcja „Spacerków” będzie wam w tym jak najusilniej pomagać.

A teraz: wesołych, przyjemnych świąt. Do zobaczenia — w numerze poświęconym. (Ana)

Spadnie?

ŚNIEG, jak śnieg — pada, albo nie pada i w zależności od tego, ulice, domy i drzewa otulane są białą jak to się mówi, pierzyną, albo też zachowują swe normalne barwy. Wielu jednak wrocławian twierdzi z uporem, że kiedy, jak kiedy, ale podczas świąt pierzyna ta powinna otulać, iskrzyć się, lśnić, jednym słowem upiększać krajobraz.

Na tę intencję wyszukuje się całą masę optymistycznych pomysłów w rodzaju: „Jak Barbara po wodzie, to święta po lodzie” itp. Ponieważ jednak praktyka wykazuje, że przystawia te złośliwie się czasem nie sprawdzają, chcemy przypomnieć Czytelnikom pewną, niezawodną prognozę na pogodę, wymyśloną przez znanego pisarza Kornela Makuszyńskiego. Oto ona: — Jeśli na świętego Prota jest pogoda albo słońce — na świętego Hieronima jest deszczyk, albo go nie ma. Łatwo spojrzeć, że nawet PIHM nie może być tu bardziej autorytatywny. (Ana)

Alkohol — Twój wróg

O tajemnicy, która przestała być tajemnicą

„Złotej Korony” nie ma, ale będzie

Trasa historyczna - to ulice, które za kilka lat

zmienią wygląd śródmieścia przywracając mu pierwotny, średniowieczny charakter

BYŁO TO kilka dni przed świątami. Na Rynku, naprzeciw gmachu, w którym mieści się dom towarowy „Spółnoty Pracy”, stało dwóch mężczyzn.

— Jak myślisz, dlaczego nie odbudowują tego domu, przecież jest mało zniszczony? — Słusznie. Nawet nie trzeba dużo pieniędzy...

TROCHĘ FANTAZJI

A WIĘC idziemy przez nowy Wrocław. Jest wiosna 1955 r., ostatni rok Planu 6-letniego i dziesięciolecie wyzwolenia miasta. Uroczystość radośna, wycieczka więc musi pójść pryncypalną ulicą, aby odpowiadała nastrojowi.

Wobec tego kierujemy się na Trasę Historyczną. Tak, tak, to nie żadna omyłka. Trasa Historyczna, coś w rodzaju warszawskiej „W-Z” — to ulica, którą mieszkańcy Wrocławia będą z dumą pokazywać przyjeźdźcom. Nie ma tu wprawdzie tuneli i ruchomych schodów, są natomiast takie same zabytkowe kamieniczki, jak na Krakowskim Przedmieściu.

Wobec tego kierujemy się na Trasę Historyczną. Tak, tak, to nie żadna omyłka. Trasa Historyczna, coś w rodzaju warszawskiej „W-Z” — to ulica, którą mieszkańcy Wrocławia będą z dumą pokazywać przyjeźdźcom. Nie ma tu wprawdzie tuneli i ruchomych schodów, są natomiast takie same zabytkowe kamieniczki, jak na Krakowskim Przedmieściu.

Urzędy pocztowe są czynne

DYREKCJA Poczty zawiadamia naszych czytelników, że dziś 23 grudnia wszystkie urzędy pocztowe będą czynne od godz. 8—12, zaś dział telegrafu i telefonu w godz. 7—21.

W poniedziałek urzędy pocztowe urzędują normalnie. We wtorek czynny będzie telefon i telegraf w godz. 7—21. Prócz tego w dniu tym można będzie nadawać przesyłki listowe polecone i ekspresowe za specjalną dopłatą 60 groszy.

Dnia 26 bm. tj. w środę w godz. 9—11 wszystkie urzędy pocztowe obowiązują normalnie, zaś w godz. 7—21 czynne będą działy telefoniczno-telegraficzne.

Należy zaznaczyć, że Urząd Poczty nr 2 przy ul. Małachowskiego 7 czynny jest bez ograniczeń przez całą dobę w dziale telefoniczno-telegraficznym i nadawania przesyłek listowych poleconych.

Z ostatniej chwili

JAK NAS w ostatniej chwili przed zamknięciem numeru zawiadomilo MPK, tramwaje w dzień wigilijny kursują normalnie do godz. 20-tej, w czasie od 20 do 21-ej ruch stopniowo zmniejsza się, a po godz. 21-ej rozpoczynają kursy tylko wozy linii nocnych.

W dwa następne dni tramwaje jeżdżą jak w dni robocze.

POLSKIE WYDANIOWO MUZYCZNE

- CHOPIN Fr. — Walec (25 zł), Polonezy (30 zł). MONIUSZKO S. — Wybór 50 pieśni w 2 zes. (a' 20 zł) na głos wysoki i niski z fortepianem. RUTKOWSKI B. — „Gałczek zielony”. Zbiór 83 pieśni ludowych, rewolucyjnych, masowych na chóry młodzieżowe (6 zł). KULIKOWSKI W. — „100 kanonów” na 2—4 głosy (5 zł). WYBÓR PIEŚNI RADZIECKICH W ŁATWYM UKŁADZIE (6 zł). LASOCKI J. — „Mały solfeż” dla orkiestry muzycznych (13 zł). FELIŃSKI Z. i POWROŃNIK J. — Elementarna szkoła na skrzypce (22 zł). KURATKOWSKI F. — Elementarna szkoła na kornet i trąbkę (25 zł). MADEJA J. — Szkoła na klarnet (45 zł). STOJKO J. — Szkoła na instrumenty perkusyjne (100 zł). PORTRETY WYBITNYCH KOMPOZYTORÓW, 4 teki (a' 30 zł). NOTATNIK MUZYCZNY P.W.M. NA ROK 1952 (8 zł).

Ządać bezpłatnego katalogu P.W.M.

Sprzedaj w księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”

STARSZEGO KSIĘGOWEGO z dużą praktyką, KWALIFIKOWANĄ SEKRETARKE, oraz KIEROWNICZKĘ KANCELARIJ przyjmie natychmiast: RSW „PRASA” DELEGATURA WE WROCŁAWIU. Zgłoszenia wraz z dokładnym życiorysem i zaświadczeniem z ostatniego miejsca pracy przyjmuje: REFERAT KADR, WROCŁAW, PODWALE ŚWIDNICKIE 26, w oficynie I p. pok. 14. 6465b

Gdy w wieczór świąteczny wszyscy odpoczywają nad bezpieczeństwem miasta czuwa...

W ROCŁAW żyje pod znakiem świąt. Jutro wigilia. Spóźniał się gospodzie robią ostatnie zakupy. Na placach zieleńca choinki. W wigilię wszyscy przerywają pracę. Ale, czy wszyscy?...

— Tu 55-55, Pogotowie Ratunkowe. — No oczywiście, że bez żadnych zmian — odpowiada na nasze pytanie, czy pogotowie funkcjonować będzie w czasie świąt — wicedyrektor, ob. Szarf.

— W każdej chwili wyjechać może na miasto 10 karet, w tym jedna dla chorych zakaźnie. Przez całą dobę dyżurni 4 lekarzy internistów, specjalista chorób dziecięcych, lekarz chirurg i laryngolog. Ambulatorium czynne całą dobę. Między innymi dyżurować będą lekarze Styś, Jezierski, Mydlarski; kierownicy Tulakowski, Pyra, Machacki.

Pogotowie jest więc... w pogotowiu, choć wszyscy dyżurujący życzą sobie, aby nie usłyszeć alarmującego dzwonka telefonu.

STRAZACY przygotowali się do „sezonu” świątecznego bardzo sumiennie. Są tak zorganizowani, że w jednym czasie opanować mogą nawet trzy pożary. Poza tym zawarto specjalne umowy z fabrycznymi strażami ogniowymi, które w razie potrzeby pośpieszą z pomocą. Podobnie, jak pracownicy pogotowia i oni wyrażają nadzieję, że wrocławianie pozwolą im przonować.

NIE przerwie swego programu również rozgłośnia Polskiego Radia. Speaker pracuje przez cały dzień.

Abymy mogli spożywać przy świetle elektrycznym tradycyjną kolację żałogi turbin wrocławskiej elektrowni nie zaprzestaną pracy. Aby na ulicach paliły się latarnie gazowe — nie opuszczają swych stanowisk pracownicy gazowni.

Jeżeli tarzę telefonu nakręczą na 02 odezwie się przyjemny głos telefonistki, która, jeżeli zechce, poinformuje Cię, że redakcja „Słowa” ma numer 51-09 lub 45-33.

Ani na chwilę nie zatrzymają się (poza stacjami) koła lokomotyw, kursować będą tramwaje. Nad bezpieczeństwem mieszkańców Wrocławia czuwać będą funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. (b)

„Kupcie pudeleczko zapalek”

(Dokończenie ze str. 6-tej) powiedzialniejsze stanowisko, tym więcej od niego wymagamy. Wymagamy ofiarności, pracy i surowego, twardego stosunku do siebie samego. Lecz w tym naszym twardej i surowym życiu ludzi, walczących o nowy ustrój — czynimy jeden, jedyny wyjątek: tym wyjątkiem są wszystkie dzieci Polski Ludowej.

DZIECI — na pierwszym miejscu.

We Wrocławiu, jak na całym Dolnym Śląsku, jak w całej Polsce — święta zimowe — to przede wszystkim święta dzieci: przez wielkie, piękne sale TPD przejdą tysiące dzieci szkół i przed szkółki, żłobków i domów dziecka, rodzin robotniczych i chłopskich. Zobaczą tam choinkę bajecznie udekorowaną. Otrzymają prezenty i poczęstunki. Uczestniczyć będą na przedstawieniach najlepszych zespołów teatru, baletu, opery i cyrku. Będą tańczyć, śpiewać i bawić się... Wiele fabryk, urzędów i instytucji przygotowuje dla swoich dzieci niespodzianki. Dzieci będą na „wczasach zimowych” w najpiękniejszych zakątkach Polski, będą brać udział w wycieczkach, przedstawieniach, tańcach i zabawach.

I żadne dziecko w tym roku w Polsce nie będzie wyciągało — jak w bajce Andersena — swych chudych rączek, umierając z głodu i zimna u progu triumfującego pasażu — kapitalisty.

Nasze dzieci są wesołe i szczęśliwe. Bo Polska budująca socjalizm — to ich kochająca i troskliwa matka. JOT

Film pomocą w realizacji sztuki teatralnej Zaglądamy do planów pracy wrocławskich artystów i reżyserów

KIEROWNICTWO Państwowego Teatru we Wrocławiu przygotowuje wszystkim wielbicielom Melpomeny wielką niespodziankę. Oto już w styczniu 1952 roku zobaczymy na deskach Teatru Polskiego dwie niezmiernie ciekawe premiery.

Pierwsza to utwór klasyki polskiego Apollina Korzeniowskiego — ojca marnyści Józefa Conrada Korzeniowskiego. Sztuka Korzeniowskiego, napisana wierszem, została „odkryta” przez kierownictwo Teatru Wrocławskiego z „otchlani zapomnienia”, gdyż w ogóle od lat 50 nie była wystawiana na żadnej scenie polskiej.

„Komedie” (taki tytuł nosi sztuka Korzeniowskiego) stanowi doskonałą ciekawą satyrę na arystokratyczne ziemianstwo polskie ubiegłego stulecia, a reżyser Maria Wiercińska uwypukliła jeszcze jej lekkość i finezję.

Dalej ujrzymy również sztukę postępowego amerykańskiego pisarza Howarda Fasta pt. „30 srebrników”. Będzie to prapremiera w Polsce.

W najbliższym również czasie nastąpi w Teatrze Wrocławskim zdarzenie bez precedensu w dziejach teatrológii polskiej: Rozpoczyna się prace nad realizacją sztuki radzieckiego autora Pogodina pt. „Człowiek z karabinem”.

W sztuce tej, osnutej na tle wielkiej rewolucji 1917 roku, wystąpią poraz pierwszy aktorzy polscy, odzwierciedlając postaci Włodzimierza Lenina i Generalissimusa Stalina.

I tak rolę Lenina odtworzy Ignacy Machowski, a Stalina Władysław Dewoyno.

W dziele Pogodina — zawierającym 14 odsłon, występuje przeszło sto osób. Widowsko reżyseruje Jakub Rotbaum z Teatru im. E. R. Kamińskiego.

zorganizowana będzie w teatrze wystawa historyczna z tego okresu. H. Musz

Jak pracują w święta sklepy restauracje „Orbis”

WAGA gospodynie domowe! Zarówno w niedzielę, dnia 23 jak i w poniedziałek 24 grudnia, wszystkie sklepy czynne będą normalnie tj. do godz. 19-ej.

Jedynym dniem, w którym sklepy będą zamknięte, jest pierwsze święto, tzn. 25 grudnia. 26-go będą one znów funkcjonowały jak w dni niedzielne.

To samo dotyczy Sylwestra, tj. dnia 31 grudnia. W Nowy Rok — 1 stycznia 1952 r. odbywać się będzie jedynie sprzedaż mleka.

Jeśli chodzi o zakłady zbiorowego żywienia — będą one czynne dnia 24 do godz. 22, zaś na dzień 25-go bm. zostaną zamknięte.

Kioski uliczne będą zamknięte tylko w dniu 25-go grudnia. Na marginesie donosimy, że biura „Orbisu” czynne będą w niedzielę od godz. 10—15-tej.

Widowiska i imprezy

- TEATR Dnia 23 bm. — niedziela. PAŃSTWOWA OPERA — godz. 9 — „Halca”. POLSKI — godz. 19 — „Małżeństwo Kreczyńskiego”. MŁODEGO WIDZA — godz. 11 — „Wczoraj i przedwczoraj” (zamkn.); godz. 15 — „Pinokio”; godz. 19.15 — „Wczoraj i przedwczoraj”. KAMERALNY — godz. 15 — „Głupi Jakub”. ZYDOWSKI — godz. 19.30 — „Ongiś było”. Dnia 25 bm. wtorek i 26 bm. środa. PAŃSTWOWA OPERA — godz. 19 — „Halca”. POLSKI — godz. 19 — „Małżeństwo Kreczyńskiego”. KAMERALNY — godz. 15 — „Głupi Jakub”. ZYDOWSKI — godz. 19.30 — „Ongiś było”. MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 — „Wczoraj i przedwczoraj”; 26 bm. — godz. 16 — „Pinokio”.

- KINA Dnia 23 bm. — niedziela. ŚLĄSK — „Skandal w Clochemerle” (franc.), godz. 14, 16, 18 i 20. WARSZAWA — „Maskarada” (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. PRZODOWNIK — „Potępięcy” (franc.), godz. 13.30, 15.45, 18 i 20. SCALA — „Przybrana córka” (czeski), godz. 13.35, 15.45, 18 i 20.15. POKOJ — „Wyspa szczęścia” (węg.), godz. 15, 17 i 19. POLONIA — „Ślub z przeszkodami” (czeski), godz. 14, 16, 18 i 20. PIONIER — „Wiosna w Sakenie” (radz.), godz. 14, 16 i 20. TEŻCA — „Dzielnicy Galicji” (radz.), godz. 14, 16 i 20. FAMA — „Za cenę tyścia” (ang.), godz. 15.30, 17.45, i 20. ROBOTNIK — „Cyrk”, (radz.), godz. 16, 18 i 20. DWORCOWE — Aktualność — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22 i 23.

- PORANKI ŚLĄSK — „Dusze czarnych” (radz.), godz. 11. WARSZAWA — „Siedem czarodziejskich piątek” (radz.), godz. 10 i 12. PRZODOWNIK — „Góra dziewczęta” (radz.), godz. 11. POKOJ — „Nowe pokolenie” (radz.), godz. 12. SCALA — „Trzeci szturm” (radz.), godz. 9.30 i 11.30. POLONIA — „Białe kle” (radz.), godz. 12. TEŻCA — „Poszukiwacz złota” (radz.), godz. 12. PIONIER — „My z Kronstadt” (radz.), godz. 10 i 12. Dnia 25 bm. wtorek i 26 bm. środa. ŚLĄSK — „W dni pokoju” (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. WARSZAWA — „Burmistrz Anna” (NRD), godz. 14, 16, 18 i 20. PRZODOWNIK — „Antoni i Antonina” (franc.), godz. 14, 16, 18 i 20. SCALA — „Bohaterowie Mandzurii” (chiński), godz. 13.30, 15.45, 18 i 20.15. POKOJ — „Muzyka i miłość” (radz.), godz. 15, 17 i 19. POLONIA — „Wesołe kumoszki z Windsoru” (NRD), godz. 13.30, 15.45, 18 i 20. PIONIER — „Czarci Zleb” (polski), godz. 14, 16, 18 i 20. TEŻCA — „Dzieci ulicy” (włoski), godz. 14, 16, 18 i 20. FAMA — „Premiera warszawska” (polski), godz. 15.30, 17.45 i 20. ROBOTNIK — „Małżeństwo Katarzyny” (radz.), godz. 16, 18 i 20. DWORCOWE — Aktualność — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22 i 23.

- PORANKI Dnia 26 bm. — środa. ŚLĄSK — „Przygody Nasreddina” (radz.), godz. 11. WARSZAWA — „Kiedy zapalają się choinki” (radz.), godz. 10 i 12. PRZODOWNIK — „Statek pułapka” (radz.), godz. 11. SCALA — „Dziewczęta z baletu” (radz.), godz. 9.30 i 11.30. POLONIA — „Wesołe kumoszki z Windsoru” (NRD), godz. 11. PIONIER — „Urwis Gawroche” (radz.), godz. 10 i 12. POKOJ — „Pieśń tajgi” (radz.), godz. 12.

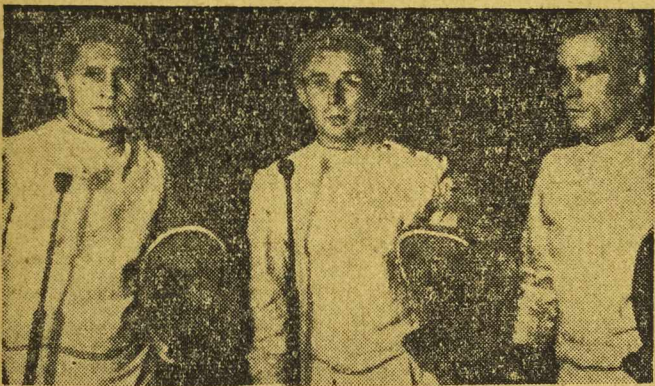
- FOTOPLASTIKON — ul. Stalina 54 — „Podróże po Niemczech” część II. Czynny od godz. 9 — 21. OGRÓD ZOOLOGICZNY — otwarty od godz. 9 — 19. NOCNE DYŻURY APTEK SPOL. Nr 145 — ul. Średzka 18a. SPOL. Nr 16 — Traugutta 57. SPOL. Nr 9 — ul. Kurzy Targ 4. SPOL. Nr 5 — ul. Stalina 51. SPOL. Nr 18 — ul. Wincentego 41. SPOL. Nr 12 — ul. Piastowska 36. SPOL. Nr 14 — ul. Żulawskiego 3. OSTRE DYŻURY SZPITALI Dnia 23 bm. SZPITAL MIEJSKI Nr 4 (oddz. chirurg. i wewn.) — ul. Józefa 2. KLINIKA PEDIATRYCZNA — ul. Wrocławskiego 13. Dnia 24 bm. KLINIKA CHIRURGICZNA III — ul. Traugutta 57. SZPITAL WOJEWÓDZKI (oddz. wewn. i dzieci.) — ul. Wszystkich Świętych 1. Dnia 25 bm. KLINIKA CHIRURGICZNA II — ul. Curie Skłodowskiej 66/68. KLINIKA WĘWNETRZNA III — ul. Traugutta 57. SZPITAL MIEJSKI Nr 5 (oddz. dzieci.) — ul. Karłowicza 64/66. Dnia 26 bm. SZPITAL MIEJSKI Nr 3 (oddz. chirurg. i wewn.) — ul. Witosa 22. KLINIKA PEDIATRYCZNA — ul. Wrocławskiego 13.

Słowo sportowe

Obozy na Węgrzech i w Bułgarii dalszym etapem przygotowań olimpijskich szermierzy polskich

Co mówi przewodniczący Sekcji GKFF - Fiński o mistrzostwach we Wrocławiu

KORZYSTAJĄC z pobytu na wrocławskich mistrzostwach, przewodniczącego sekcji szermierczej GKFF ob. Fińskiego zwróciliśmy się do niego z prośbą o ocenienie czterodniowego turnieju i o zapoznanie nas z dalszymi przygotowaniem przedolimpijskimi czołówek szermierzy.



Trójka najlepszych bagneciarzy polskich: Paliga, Królikowski i Barczyk (patrz od lewej).

Zakopiańskie historyjki

W ZAKOPANEM można zaobserwować ciekawe zjawisko: domy czasosowe, pensjonaty „Orbis”, hotele, schroniska — prawie pełne, ale narciarzy jeszcze nie widać. Na razie w Zakopanem siedzą „bażanty”, bez nart, ale za dwa, trzy dni zjadą nie „bażanty” z nartami. Tylko gdzie oni się pomieszcza? Kto był sprytniejszy zamówił z góry miejsce w pensjonacie czy dostał przydział w domu wczasowym.

Ale co będzie z tymi, co „jadą „na wariata”? W pensjonatach prywatnych, mieszkaniach góralskich, wszystkie miejsca pozamawiane, schroniska i domy PTTK obleżone przez zbiorowe wycieczki.

Gorzej tym, którzy wyrwali się na deski pod Giewont na dwa, trzy dni! Jeżeli nie mają znajomych to trudno będzie znaleźć jakieś „przytulisko”. Wielki gotuje się zjazd na święta do Zakopanego! Jednak pocieszymy się, że taka sytuacja istnieje co rok i jakoś nikt nie śpi pod Czerwonymi Wierchami. Miejmy więc nadzieję, że i w tym sezonie Zakopane gościnnie się „powszerzy”.

Obecnie występuje w Zakopanem narciarska klasa... no, powiedzmy „C”. Wystarcza dla niej zawrotny zjazd z Lipka, trwożnie spogląda na Antonówkę, a na widok Gubałowski dostaje palpacji serca. Na Kasprowym, poza kadra, mało kto jeździ, ale ruch na kolejce jak w styczniu.

Jeżdżą więc „piechurzy”, wycieczki, spragnieni widoków itp. Niech korzystają, póki czas. Póki nie zwali się bracia narciarska klasa „A”.

Człowiek całe życie będzie grzeszył naiwnością. Myślę sobie: tyle się już pisało o usprawnieniu zaopatrzenia Zakopanego w sprzęt narciarski, że już w tym roku opływa pewno we wszystko. Idę do reprezentacyjnego sklepu tzw. stoicy zimowej. Rozglądam się — Istny szam: stopy rekawic bokserskich, piłki, siatki, rakietki, bodajże i wiosła...

— Poproszę o dwa kółka do kijów narciarskich.

— Nie ma, sprzedajemy tylko razem z kijami.

— Hm, to w takim razie poproszę o ęgkawe brezentowe...

— Nie nadeszły jeszcze...

Wyleciałem, jak oparzony, zawadzizszy po drodze o jakiś kajak, czy inną hulajnogę. Do stu tysięcy młd i dziur w nartostradzie — kiedy te rekawice nadejdą? W maju? I dlaczego mam wydawać setki złotych na cale kijki, kiedy ja chcę tylko kółka za kilka złotych?

MECZE MIĘDZYNARODOWE

Oprócz wyjazdów na Węgry i do Bułgarii szermierzy czeka kilka imprez międzynarodowych. Zaplanowane jest spotkanie z Austrią oraz w późniejszym terminie mecz z FSGT, dysponującym wielką ilością dobrych zawodników.

— Czy na Olimpiadzie będziemy reprezentowani we wszystkich dyscyplinach szermierczych?

— Trudno dać mi na to konkretną odpowiedź. Zdecydują o tym przede wszystkim wyniki przygotowań oraz forma szermierzy — kończy ob. Fiński.

M. BILEWICZ

Zabłocki mistrzem Polski w szabli

W OSTATNIM dniu indywidualnych mistrzostw Polski w szermierce rozegrano półfinały i finały szabli. Największą niespodzianką w półfinałach było wyeliminowanie zeszlącego mistrza tej broni Suskiego (Stal-Pafawag). Odpadł również z decydujących rozgrywek wrocławianin Dobrowolski i Ludwiczak.

Pojedyńki finałowe, do których zakwalifikowali się: zastępca mistrza sportu Fokt, Twardokos i Wójcicki (CWKS), Zabłocki i Suski II (Bud.), Pawłowski (Gwardia), Malodobry (AZS) i Pawlas (Górniki) stały na bardzo wysokim poziomie i były niesłychanie zaciekłe. Doskonale walczył krakowianin Zabłocki, rewelacja ostatniego meczu Polska — Węgry, który przegrywając zaledwie jedną walkę z Pawłowskim (Gwardia) zdobył tytuł mistrza Polski.

Na drugim miejscu uplasował się Suski II (Bud.) 4 zwycięz, wyprzedzając Fokta (CWKS) 3 zwycięz, Pawłowskiego (Gw.) 3 zwycięz, Wójcickiego i Twardokosa (CWKS) 2 zwycięz, Malodobrego (AZS) i zwycięz i Pawlasa (Górniki), który nie stawiał się na planiszy z powodu choroby.

W klasyfikacji końcowej pierwsze miejsce zajęła Gwardia 140 pkt. przed Stalą 138 pkt, Budowlanymi 129 pkt, CWKS-em, Górnikiem, AZS-em Kolejarem i Spójnią. (Bil)

Krupiński pojedzie na obóz przedolimpijski

Rada Trenerów postanowiła, że pierwszy bokserski obóz przedolimpijski odbędzie się we Wrzeszczu w czasie od 7 stycznia do 9 lutego. Drugi obóz od 1 marca do 24 marca zorganizowany będzie również we Wrzeszczu.

Od dnia 26 marca do 5 kwietnia bokserzy będą przebywali w Zakopanem na obozie wycieczkowym. Ostatni obóz rozpocznie się we Wrzeszczu 1 czerwca i będzie trwał aż do wyjazdu na Olimpiadę.

Na pierwszy obóz zostaną przypuszczalnie powołani: Kukier, Kasperczak, Murawski, Stefaniuk, Woźniak, Drogosz, Rozpierski, Bazarnik, Soczewiński, Matloch, Izidorczyk, Mocek, Antkiewicz, Brzeziński, Panke, Kudia cik, Sadowski, Seigala, Debisz, Krawczyk, Chychła, Musiał, Wojtkowiak, Wisz, Nowara, Piórkowski, Krupiński, Głowacki, Grzelak, Głonka, Wojciechowski, Gościński, Nandzik, Jądrzyk, Węgrzyniak.

SPO — odznaką każdego sportowca



Wprawdzie obóz kadry narciarskiej na Kalatówkach został zakończony, jednak poszczególni zawodnicy trenują w dalszym ciągu na zboczach Kasprowego.

CDSA prowadzi w mistrzostwach hokejowych

W dalszym ciągu rozgrywek hokejowych o mistrzostwo ZSRR, które cieszą się olbrzymim zainteresowaniem publiczności, rozegrano mecz między drużynami CDSA i Dzierżynie (Czelabińsk).

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem CDSA 11:1. Jest to drugie kolejne zwycięstwo hokeistów CDSA, którzy prowadzą w tabeli rozgrywek finałowych.

Karkonosze na 5 minut przed pełnym sezonem

W KARKONOSZACH spadł śnieg. Gęste jego płaty pokryły szczyty zwocka górskie i dachy schronisk. Rozpoczyna się raj dla narciarzy. Już za kilka dni pociągi i autobusy wyrzucą będą u stóp Karkonoszy setki wczasowców.

Sport narciarski na Dolnym Śląsku ma wspaniałe perspektywy rozwoju, dzięki pięknym terenom i dobrze zaplanowanym pomieszczeniom kwaterunkowym. Doskonale trasy zjazdowe o charakterze alpejskim spod Małej Kopy i Szrenicy ciągną się rokrocznie a matorów „białego szaleństwa”.

Karpacz i Szklarska Poręba dysponują kilkoma stoczniami. Na największej z nich (w Karpaczu) uzyskiwać można skoki długości do 70 metrów.

SZESĆ WYCZYNO- WYCH SEKCJI Okręg nasz ma za rejestrowanych sześć wycieczkowych sekcji narciarskich. Są to Budowlani w Karpaczu, Unia w Szklarskiej Porębie, Stal w Jeleniej Górze, Górnik w Wałbrzychu, kamieniołomski Włóknarz i wrocławski AZS.

Najsilniejszą sekcję zmontowali obecnie jeleniogórcy stalowy. W barwach Stali startować będą znani zawodnicy, jak Kurkowiak, Krupiński, Benedykt, Dymitrowicz, Strzałkowski, Biliński i inni.

Kilku dotychczasowych najlepszych reprezentantów opuściło Dolny Śląsk. Kadrowicz, Naornikowski broni obecnie barw CWKS-u. Świerk przeniósł się do Zakopanego, a kilkakrotnie mistrz Polski juniorów Jankowski odbywa zasadniczą służbę wojskową. Pozostali — Broda, Szumański i Lecho-wicz mimo, że nie rezygnują ze startów, zajęli się wychowaniem i szkoleniem narybku.

A na tym polu jest dużo do zrobienia. Pierwszą przykład Budowlani Karpacz. W czasie ferii szkolnych organizują oni masowy kurs jazdy na nartach. Weźmie w nim udział młodzież miejscowych szkół.

BOGATY KALENDARZYK IMPREZ W tegorocznym sezonie nie będzie my narzekać na brak imprez narciarskich. Od 1 do 15 stycznia przeprowadzone będą zawody na szczeblu kół po-

WIECH

Nie dokuczaj Poniatoszczakowi

— Jak tam panie Królik święta się zapowiadają? — Owszem nie mogę powiedzieć, żeby źle. Trzeba było trąszki w o-

Arbach otwiera listę uczestników turnieju noworocznego „Słowa”

JAK już podawaliśmy, w dniu 30 bm. rozegrany zostanie tradycyjny noworoczny turniej tenisa stołowego z udziałem najlepszych pingpongistów i pingpongistek wrocławskich klubów i kół sportowych.

Organizatorem turnieju jest Redakcja „Słowa” i sekcja Ogniw. Komisja opracowała już system, jakim rozgrywane będą spotkania, oraz ułożyła listę zawodników dopuszczonych do turnieju.

Pojedyńki toczyć się będą systemem pucharowym po 5 setów (tak jak ostatnie turnieje kadry w Elblągu i Sosnowcu).

1. Arbach (Ogniw)
2. Roslan (Ogniw)
3. Ciupryk (Ogniw)
4. Szlachcic (Ogniw)
5. Osmyk (Stal-Pafawag)
6. Szostkowski (Stal-Pafawag)
7. Malarski (Stal-Pafawag)
8. Stachel (Spójnia)
9. Ormlan (Spójnia)
10. Felngold (Spójnia)
11. Szycer (Unia)
12. Kukawka (Gwardia)
13. Frankowski (Gwardia)
14. Wołtasiewicz (OWKS)
15. Wejda (Budowlani)
16. miejsce zarezerwowane dla AZS.

Rezerwowi: Jankowski, Wołtasiewicz (Pat.) i Kisielewski (Ogniw). Pełną listę zawodniczek, oraz ewent. zmiany na liście pingpongistów zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

gonku postać, ale będzie co przetrącić. Sledzie dostalem na swoją osobistą bonę tłuszczową, a ryby na rodzinne. Nie wiesz pan dlaczego samotny ryb nie otrzymuje?

— Rozchodzi się o zachęte do małżeńskiego stanu. Chcesz pan szczupaka po grecku wtrącać — ożeń się i rodzinę załóż.

— A wiesz pan, że to możliwe. Swoją soszą z temi rybami było duże zmartwienie, żeby ich do bon dopasować. Posłem do Centrali Rybnej, stoje w ogonku i czekam, a ekspedientka łapie rękami karpie z basenu i na wagie. Ale którego przytrąci — nie zdany, o 5 deka za ciężki. Nie wiadomo, co z tem robić, odkrajając kawałka nie można, więcej dać klientowi prawa nie ma.

Łapie ekspedientka te ryby i łapie, a ogonek czeka i nic z tego nie wychodzi. Przyjrzałem się bliżej i mówię:

— Pani szanowna, my tu tak do Wielkanocy będziemy czekać, przecież pani ciągle tą samą rybę łapie.

I faktycznie tą samą łapała, bo ta najwięcej była zmęczona, a inne uesołe, spod ręki jej nawiewały. Zgniewało mnie to i posłem do domu, żona sama stanęła i jakości ten sprawonek załatwiła — wilia będzie.

— No, a jak państwo zamiarują święta spędzić?

— A no odwiedzić się rodzinie, odpocznie się i trzeba by też do łazienek się przejść.

— W jakim celu?

— Nowy pomnik Józia Poniatoszcza czeka zobaczyć, które koło pomarańczarni ma być podobnie postawiony. Ciekawość, jak ta nowa figura została odrobiona. Stara była ouszem, nie można powiedzieć, odpowiedzialna. M. książę Józef jak żywy, koń także samo — nie wychodzić, ale obiecail.

Tylko z tem oszczędnościowem u braniem było coś nie bardzo w porządku. Książę Józef, jak wiadomo, z zamoznego domu pochodził i ubrać się miał w co. Znakiem tego nie miał prawa w charakterze gołego mortusiaka figurować w środowisku Warszawy. Mam rację, czy też uszak nie? Są dranie ludzie w Warszawie, które mówią, że było jednego razu tak, że książę ciut — ciut pod miuchą, w samem tylko prześcieradle na konia wskoczył i z procy „poniatówka” do gienieralnego sztabu tak lekko ubrany zasunął. I podobnie na te pamiętkie w ten desęć przez jakiegoś zagranicznego rzeźbiarza odrobiony został.

Ja tam nie wierze, żeby tak być mogło. Ale nawet o wiele było, no to co? Poniatoszczak ulan był, chłop równy jak rzadko, mógł sobie czasem pozwolić. To co? To mamy tu teraz pareset lat dokuczaj? Kto ma prawo? Chyba rowodwita ulaściwa żona, ale książę nie frajer, w kawalerskim stanie do końca życia się znajdował.

A teraz o wiele się rozchodzi o ścisłość, to pomnik na świętem powietrzu postawiony musi jednako- wo służyć na wszystkie cztery strony roku. O wiele mężczyzna jak lalka, nikogo nawet w ręczniku razić nie może letną porą, na jesieni czyli tyż w zime wygląda jak ofiarę losu. W taki sposób przypuszczam, że wąpienie, żeby ta nowa figura znówuż w kąpielowem stroju była uskuteczona. Nowy Poniatoszczak musi chyba po formie być ubrany: czapka ulańska, perelina na futrze, także samo mundur przez pisowy. Koń obowiązkowo musi mieć stodo i kantar. I właśnie w święta zamiaruje sprawdzić, czy faktycznie wszystko jak się należy zostało zrobione. I dlatego wybieram się do łazienek.

To pan nie sprawdzisz, bo podobnie Józio w skrzyni się jeszcze znajduje i czeka aż warszawskie mularze fest podmurówkie pod konia mu wyszykują.

Koszykarki wrocławskiego AZS w półfinałach mistrzostw Polskich

SEKCJA Piłki Koszykowej Recznej i Siatkowej GKFF zatwierdziła terminarz półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet.

Do rozgrywek półfinałowych dopuszczono 16 drużyn, podzielonych na cztery grupy.

Grupa I (rozgrywki w Gdańsku). Spójnia Gdańsk, Kolejarz Warszawa, Gwardia Warszawa, Kolejarz Bydgoszcz.

Grupa IV (rozgrywki w Poznaniu). Kolejarz Poznań, Gwardia Kraków, mistrz Wrocławia, wicemistrz Łodzi.